

00 7.77.55.30

4

11

11

Firma \_\_\_\_\_

Miejscowość: \_\_\_\_\_

# SKOROSZYT

*Tuspicje wt.*

*Leona Przybylska*



od \_\_\_\_\_ 19\_\_\_\_  
do \_\_\_\_\_ 19\_\_\_\_

ALEKSANDER FREDRO

"NOWY DON KISZOT"

czyli  
STO SZALEŃSTW

Krotochwila we trzech aktach wierszem, ze śpiewami.

*Trena Przybyłowa.  
27. IV 57.*

ARCHIWUM  
P. TEATRU LUDOWEGO  
W NOWEJ HUCIE

Nr poz. 11

Szaleństwo, nie ochota - silić się dla  
niczego.

And. Maks. Fredro.



O S O B Y :

KASZTELAN

KAROL - syn KASZTELANA

ZOFIA - synowica

MATEUSZ SPĘDZIKO - burmistrz bliskiego miasteczka

MICHAŁ - służący Karola

JAKUB - stary sługa Kasztelana

BORUTA - leśniczy i karczmarz w dobrach Kasztelana

MAŁGORZATA - jego żona

POSTYLION

KMOTR - stróż karczemny

WÓJTA, WIEŚNIACY, WIEŚNIACZKI, INWALID.

DWORZANIE Kasztelana.

Scena w dobrach Kasztelana.

Takt

Horecka

Rajewski

Gyrkoss

Matyrik

Rogersorli

Pienka

Leksycki

Kotas

Jurasz

Hodulski

Buratowci

A K T P I E R W S Z Y

Izba karozemna; drzwi w środku, na prawo i lewo, w głębi stół za nim ława. Po prawej stronie sceny ławka, po lewej stolik.

SCENA PIERWSZA

Boruta, Małgorzata, Kmotr, Wieszniacy, później Stróż nocny. Wieszniacy piją przy stołach i tytuł palą. Małgorzata z jednym się rachuje, drugim Boruta trunku dostawca.

WIESNIACY: śpiewają:

Dalej, śwawo i wesoło,  
Pijmy, pijmy, pijmy wkoło.

Ja do ciebie, aty do mnie:  
Twoje zdrowie, moje zdrowie.  
Kto nie pije, żyje skromnie -  
Temu świta zawsze w głowie.

*Skarga*

~~Dalej, śwawo i wesoło,  
Pijmy, pijmy, pijmy wkoło.~~

STRÓŻ NOCNY wchodzi z latarnią w ręku.  
Mieśpanowie gospodarze,  
Już dziesiąta na zegarze.

WIESNIACY  
Czy dziesiąta, czy dziewiąta,  
Niech to myśli nie zaprzęta;  
Kto wypije, niech się święci,  
Kto nie pije niech kark skręci.  
Dalej, śwawo i wesoło,  
Pijmy, pijmy, pijmy wkoło.

BORUTA, MAŁGORZATA, STRÓŻ  
Idźcie, idźcie, gospodarze,  
Już dziesiąta na zegarze.

WIESNIACY  
Odłożone nie stracone,  
Chodźmy każdy w swoją stronę;  
Jutro wrócim, będziemy pili,  
Huczno, śwawo będziemy żyli.  
Teraz kończmy, choć wesoło,



Kończmy, kończmy, szklanki wesoło.

Wychodzą, nucąc tę samą pieśń; głos się gubi w oddaleniu.

SCENA DRUGA

*Buratowski Horcicka Kramkowsk*  
BORUTA, Małgorzata, Kmotr.

Kmotr sprząta, potem kładzie się spać w głębi na zawce.  
Boruta bierze laskę i kapelusz.

MAŁGORZATA: Dokądże znówu, dokąd, tak późno?

BORUTA: Do lasu.

MAŁGORZATA: Proszę, jaki mi pilny. Nie masz to w dzień czasu?

BORUTA: No, no:, tylko ty idź spać, nie troszcz sobie głowy;  
Muszę obejść granicę, dziedzie przybył nowy.  
Nie będzie mię się pytał nad skradzioną sosną,  
Czy też mnie Bóg nie skarał żónczką zazdrośną.

MAŁGORZATA: Hm, dziedzie przybył nowy; jak to waszność umiesz...

BORUTA: Dobranoc ci, Małgosiu; dobranoc, rozumiesz?

~~/do siebie/~~

Być karczmarszem, leśniczym, mieć zazdrośną żonę -  
To można męozennika zaskużyć koroną.

~~/odchodzi/~~

MAŁGORZATA: Hm, do lasu, do lasu, Co noc mi wychodzi;  
Ledwie bym nie przysięgła, że snie hultaj zwodzi.  
Ale twoje wykrety nie będątrwać wiecznie;  
Żebym miała rok nie spać, dojdę ich koniecznie.

~~/odchodzi/~~

SCENA TRZECIA

*Kramkowsk - Pyrkoss - Horcicka*

~~Słychać trąbkę pocztarską coraz bliżej.~~

*Kramkowsk*

KMOTR; ~~/przebudzony/~~

Co za wicher gwałtowny, aż się dóm kołysze.

Chociaż mówią, że m głuchy, jednak ja to słyszę.

~~/słychać wełne kołatanie. K m o t r podnosi się i nachyla.~~

*Ryńo -  
Buckam*





Grzmi.

<sup>grywna</sup>  
MICHAŁ za drzwiami

Otwórz.

KMOTR: O, grzmi.

MICHAŁ: ~~/zadowolony/~~ Otwórz.

KMOTR: ~~/kiedys cie/~~ Czej prędko ustanie.

~~/zyskać mocno uderzenia we drzwi, kmiotk się szyna./~~  
Piorun walnął we wrota, święty Floryjanie.  
~~/biegnie po izbie z konarką/~~

MAZGORZATA: ~~/z aliterza po prawej stronie/~~  
Hej, Kmotrze..... Kmotrze.....

KMOTR: Szucham.

MAZGORZATA: Idź, otwórz gospodę.

KMOTR: W wodę..... wpadł? Chwała Bogu, małą zrobił szkodę.  
~~/główny kobaczanie/~~  
Ej, źle..... grzmi. Ależ to grzmi, ogniście i srodze.  
Chyba pono pies jeden byłby teraz w drodze.

MAZGORZATA: ~~/z aliterza/~~  
A cóż, nie słyszysz? Głuchy. Ktoś we drzwi kołaczę.

KMOTR: Skacze?  
~~/do siebie/~~  
Ogłuchła baba.  
~~/zadowolony/~~  
Tak to grzmi, nie skacze.  
~~/do siebie/~~  
Jednakże wielkie dziwy - piorunuje z bliska,  
Ażebym też raz jeden, to się nie zabłyska  
~~/idzie do drzwi/~~  
Tak pogoda. Tylko rzęsiста ciemnota,  
Aj,aj....niby wóz jakiś.... Ktoś stuka we wrota...  
Czy to mnie się tak widzi, czyli w rzeczy samej?

*pukanie*

*złoty pukanie*

*pukanie*

*pukanie*



MICHAŁ: /~~na drogę~~/

Otworząście nam, gaplu? Godzinę oczekamy.  
Proszę, a to wisielec - Zwabić go nie mogę.

KMOTR: Do Kielec? - A, do Kielec pytacie o drogę?

MICHAŁ: Głuchy.

KMOTR: Trakt suchy.

MICHAŁ: /~~gadając~~/ Będziesz bity.

KMOTR: I ubity.

MICHAŁ: Ej basy.

KMOTR: Są i lasy.

skotas

POSTYLION: /~~na grzmieli~~/ Głuchy albo spity.

MICHAŁ: TO Zotr.

KMOTR: A, Kmotr - do usług.

MICHAŁ: Gdzieś masz, Zotrze uszy?

KMOTR: Jak się mam? - Dobrze, dobrze.

MICHAŁ: Hultaj się nie ruszy,  
I pono tę noc całą <sup>stąd</sup> będziem na dworze.

KMOTR: Czy otworzę? - I owszem, zaraz wam otworzę.

/ ~~do się to bierze światło~~ /

Jacyś, widzę, znajomi - po głosie poznali;  
Grzeszni ludzie - najpierw o zdrowie pytali.

/ ~~odchodzi~~ /



SCENA CZWARTA *Matysik, Pyrkosa, Prankowki*

Karol, Michał stawia strzelbę przy drzwiach lewego alkierza.  
Kmotr powróciwszy kładzie się znowu na ławie i zasypia.

*Matysik*

KAROL: ~~/Wzdech pitelety/~~

Błądzenie... zbójcy... walka wśród nocnej ciemnoty...  
Dawnych dziejów rycerskich, o , godne kłopoty.  
Przeciwność zachęceniem, trudy mym światłem;  
No ś jakże, Pedrillo, śle podróż zacząłem?

*Pyrkosa*

MICHAŁ: Michałem mnie ochrzczono i tak mnie zwać proszę;  
Jak zostałem Pedrillem, pałno guzów noszę.

KAROL: Pedrillo, ty narekasz?

MICHAŁ: O, nie; ja się śmieję.

KAROL: Próżnom więc, widzę, w tobie położysz nadzieję;  
Nie masz serca.

MICHAŁ: Żałuję, że pana zawiodłem.

KAROL: Jak to? Honor i męstwo kiedy naszym godłem,  
Kiedy bronić niewinność jest naszym zamiarem,  
Mogą te trudy być dla nas ciężarem?

MICHAŁ: Niech pan się stroi, ubiera to wszystko do woli,  
Lecz co kole, to kole; co boli, to boli.  
Nie dość.... Mogą być szczerym i mówić, co czują?

KAROL: Możesz; kłamstwem się brzydzę, a prawdę szanuję.

MICHAŁ: Nie dość, że śmy błądzili przez pola, las, krzaki;  
Trzeba, żebyś jeszcze pan za zbójców wziął pniaki.  
"Panie, to pniaki" - mówię. "Nie, to są hultaje".  
"Jak Boga kocham, pniaki". "Nie, daj strzelbę". - Baję.  
Jak też się wystrzelisko, sakapy z pekła rodek,  
Które nas usypiały swoim śółwim chodem,  
Nuż w nogi. Wołam, trzymam, aż mi w krzyżach pryska;  
Nareszcie - rym, do działka, z jakiegoś urwiska.  
Koniec końców, Pedrillem czy dawnym Michałem,  
To wiem tylko, że w ozoło dwa sińce dostałem;  
Proszę więc pana, za co i po co?



KAROL: Dla sławy.

MICHAŁ: Ach, lepiej bez niej; sami wrócemy do Warszawy.

KAROL: Niekochanna duszo.

MICHAŁ: Wszakże w każdej tam wyprawie  
Dzyszczałem jakby gwiazda w nieśmiertelnej sławie.  
Tam znani wzdłuż i w poprzek do samych rogatek  
Od żydów, bab, dróśkarzy, panien i męśatek -  
Słowem, znani przystojnie w całym wielkim świecie,  
Choć się co i sbroiło, uszło jakoś przecię;  
Ale tu - przewiduję, źle, źle z nami będzie.

KAROL: A to czemu?

MICHAŁ: Oczy na nas wytrzeszczają wszędzie.  
Na cóż ten płaszcz, kapelusz, te palone buty?  
Jak z domu wazyjatów, a najmniej z reduty.  
W drodze napastujemy ludzi...

KAROL: W dobrej sprawie.

MICHAŁ: Wszak mogę za nią walczyć, i lepiej, w Warszawie.

KAROL: Słuchaj, nie jestem panem, jak bywają drudzy,  
Których niewolnikami ledwie nie są słudzy;  
Ja pragnąłem mieć w tobie razem przyjaciela,  
Który szczęście, przygody, myśli nawet podziela,  
Jak niegdyś wierne giermki dla rycerzy były.  
Ty wiesz jakie przyczyny mój odjazd zmagliży;  
Wiesz, że miałem pojedynek.

MICHAŁ: Napaść z pańskiej strony.

KAROL: Jak to? Mógłbym poci pięknej odmówić obrony?  
Każdy słabszy w ucisku, w jakimkolwiek względzie,  
Zawsze prawo do mojej opieki mieć będzie.  
A dopieroż kobiety, ten piękny twór Boga,  
Których słabość powabem, powabem i trwoga,





Których uśmiech tak miły i wdzięczy tyle  
Od kolebki nas wiedziec w późne życia chwile,  
Podwaja każdą radość, uśmierza zgrzyoty,  
Zachęca nas, nagradza, unosi do cnoty -  
Najęś z najświętszych uczuć czynić nam ofiary,  
A barnarzystwo mężów zostawiać bez kary?  
Nie, póki serce bije, władzę mogą dżonie,  
Dopóty wyleczyć będę w płci pięknej obronie.

MICHAŁ: Dobrze, niech i tak będzie. Lecz gdy strasznym losem  
Ów mąż, cnotę cieniężyciel, rozstał się z swym nosem,  
Gdyś już pan tak chwalebnie użył swojej broni,  
Dlaczegoś uciekamy, kiedy nikt nie goni?

KAROL: Miałem czekać spokojnie na zaszczytne wrzaski,  
Na dziećkożyczenia kobiet i ludu oklaski?  
Nie; ja tylko w mej duszy chcę znaleźć pochwałę.  
Wareszcie, jedno miasto jest pole za maże;  
Obom światom chcę zostać chwalebny przykładem.  
Niech więcej nędżian idzie za wskazanym śladem,  
Niech ze mną śmiało prawdy nabwiecą pochodnie,  
Fronią bręczoną cnotę, a zgramiają zbrodnie.  
Nie pytasz, w jakie kraje losy mnie powiodą,  
Ludzkość oswobodzona będzie mi nagrodą;  
Stronnictwo mych zamiarów nie waruszyły nie zaćmi  
Świat cały mi ojczyznę, wszyscy ludzie braćmi.

MICHAŁ: ~~Wesołony~~  
Ach.

KAROL: Wzięłem cię ze sobą, bom miałem, niestety,  
Ze na prawego gizmka masz dosyć balety.

MICHAŁ: Ach.

KAROL: Że dzieląc wraz ze mną trudy i wyprawy,  
Będziesz godnym mych względów i dostąpisz sławy.

MICHAŁ, ~~Wesołony~~  
Ach. Ach.



KAROL: Że kiedyś, kończąc podróże i boje,  
Dwukroć błogosławione w świecie, imię twoje  
W księdze nieśmiertelności umieszczonym będzie  
Obok mojego w dzielnych bohaterów rzędzie.

MICHAŁ: Ach. Ach.

KAROL: Zbłądziłem; lecz dość tej mowy z Michałem.  
Twarz oddał się, gdzie chcesz, lecz pomnij, że chciałem...

MICHAŁ: Ach. Chcę być nieśmiertelnym. Wybacz, wybacz, panie,  
Występne, ale krótkie zmysłów obłąkanie.

KAROL: Idź, wracaj do Warszawy - pędź życie bez chwały.

MICHAŁ: Nie; sroższe, szlachetniejsze parzę mnie zapaly;  
Będę walczył walecznie z godzem i ludzkością.  
Ach, panie, żałującą zmięknij się mą żalnością.  
Patrzaj, jak serce bije, jakie żywy wytaczam.

KAROL: Pedrillo.

MICHAŁ: Don Karlosie, przebacz!

KAROL: Wstań. Przebaczam.

MICHAŁ: ~~Wstań!~~

Oby mógł się ktokolwiek teraz mi nawinać,  
Musiałby zaraz z moich rycerskich rąk zginać.  
Oby kto pana skraywdał, uczynił zmiowagę,  
Popuściłbym na niego nagłą odwagę.

KAROL: Brawo, Pedrillo. Czasu nie tracmy więc marnie,  
Chodź ze mną.

MICHAŁ: Chodź?... Ja?.... dokąd?

KAROL: Bierz broń i latarnię.

MICHAŁ: Ale zaraz, niech sobie z odwagi odpocznie.

KAROL: Nie, nie; nasze działanie musi być niezwłoczne.

MICHAŁ: Ach, cóż pan nowego tak prędko wyszukał?

KAROL: Słuchaj i ciesz się. Wtedy gdyś we wrota pukał,



Mimo ciemoty, z drogi o kawałek mały  
Niby duże budynki widzieć mi się dały;  
Ale dalej poszedłszy, rozpoznałem z bliska,  
Że to jakichś mūrów stare są zwaliska.  
Takie miejsca być zwykły złoczyńców siedliskiem,  
W takich często niewinność jedźży pod uciskiem  
Mońniejszych barbarzyńców. Chodźmy więc się starać  
Cnotę z więzów uwolnić lub przestępstwo skarać.

MICHAŁ: Hm... nie lepiejże będzie, gdy dnia zaczekamy?  
Po oś w nocy, jak zbójcy, atakować mamy?  
Te, panie. te, jak zbójcy - dalibóg nieładnie;  
Jeszcze nas jaki taki zniechacza napadnie.

KAROL: Idziesz czy nie?

MICHAŁ: Hm..... ale niech pan zważy sobie.....

KAROL: Zważam, zważam, że męstwo już zasnęło w tobie.

MICHAŁ: Nie..... Ja strasznie odważny, jednakże się boję....

KAROL: Zostańże, zostań, tchórzku, wstrzymuj dzielność twoją.

~~/wychodzi/~~

MICHAŁ: Jak to, mam tu sam zostać? Panie. DOn Karlosie.

-

SCENA PIĄTA *Pyrkosz - Kwiatkowski - Justas*

Michał, Knotr śpiący.

MICHAŁ: Wolę pójść... Nie, zostanę... O, przeklęty losie.  
O, rycerstwo. O, sławo. gdzieś mnie zawiodła?  
Co mi z nieśmiertelności i gonoru godza,  
Kiedy, choć czasem trochę odwagi nabieram,  
Ledwie przyjdzie do czego, ze strachu umieram?

~~/siada po lewej ręce sceny./~~

O, Warszawo. Podwalu. O, panno Justyno,  
Gdybyś mogła żyć widzieć, co za tobą płyną.

~~/po krótkim milczeniu/~~



Zginę - nie dziś, to jutro. Mój Boże, mój Boże.  
 Na cóż człowiek człowiekiem? Któż to zgadnąć może?  
 Żyje jak mysz, co.... co się... jak ptaszki, co siedzą.  
 Albo życie? Jest właśnie, jak... jak... diabli wiedzą.

SCENA SZOSTA *Stotas - Rząbkowski - Pyrkosz*

Michał, Postylion, Kmotr śpiący.

*Stotas*

POSTYLION: Niech piorun trzaśnie w takie niegodziwe domy.  
 Błoto w stajni po uszy, ni skana, ni słomy,  
 Ni koni gdzie przywiązać; żeby na cielęta...  
 Daje mi znak się we znaki ta podróż przeklęta;  
 I chomąta porwałem na drobne kawałki...  
 Bierz je djabeł... Hej, słyszysz, karczmars. Baj gorzałki.

*Rząbkowski*

*Stotas*

*Pyrkosz*

Kmotr wystaje i nalewa - Postylion postrzega Michała.

A pan Michał.

~~/siada naprzeciw Michała/~~

Stół tutaj.... prędko.... W ręce twoje.

~~/pije/~~

~~Kmotr stawia niedźny nimi po lewej strony sceny stół, który przy drzwiach prawego alkierza stał.~~

Ale cóż, czyż cię słowa nie waruszają moje?  
 Milczysz, kiwasz się, dumasz, jak Żyd nad paciorem.  
 Hej.

MICHAŁ: Szczęśliwy człowieku. Nie jesteś rycerzem,  
 Nie poświęciłeś sławie, jak ja, swoje życie.  
 I cóż mi z tego? pPowiedz, na cóż jej nabycie?  
 Cóż jest sława?

~~/Postylion pije./~~

A dobra wódka?

POSTYLION: Doskonala.

MICHAŁ: Ach, ach.





~~/pije/~~

Wszystko marności: człowiek, życie, chwała,  
Choć znam filozofiją, ty nie - jednak przecię  
Poznasz, że sama nędza panuje na świecie.

~~/ciszej /~~

Dolej trochę.

POSTYLION: Już nie ma.

MICHAŁ: ~~/pije/~~

Wszystko się przebiera;  
Człowiek rodzi się, żyje, na końcu umiera.

POSTYLION: ~~/zasmucony/~~

Umiera - prawda, prawda.

MICHAŁ: Jak umrze,.....

POSTYLION: ~~/płaczę/~~

Nie żyje.

MICHAŁ: I już więcej nie chodzi, nie gada, nie pije.  
Ty płaczesz?

POSTYLION: Płacę, płaczę, bo gadasz wspaniale.

MICHAŁ: ~~/słotko i ścisła Postyliona/~~

Szanowny postylionie.

POSTYLION: ~~/ścisła Michała/~~

Mój panie Michał.

MICHAŁ: Wierzę, że cię szanowałem, zaledwie poznałem.

POSTYLION: I ja cię wielce kocham i zaraz kochałem.

MICHAŁ: ~~/z determinacją/~~

Bądź zdrow.

POSTYLION: ~~/zasmucony/~~ Stój gdzie idziesz?

MICHAŁ: Spać.

POSTYLION: Spać? Idź w imię Boże.

~~/Idę pod rękę się trzymając i biorąc świecę./~~

MICHAŁ: Nie ma gdzie,..... chyba razem z głuchym się położę.



~~/zadanie się/~~

KMOTR: Hej, hej.  
 MICHAL: Ustap się.  
 POSTYLION: Idź precz.  
 KMOTR: To moje posłanie.

POSTYLION ~~/ciągnę Kmotra/~~  
 Prędko.

KMOTR: ~~/ustaje gwałtem /~~  
 Ale mrospanie.

POSTYLION: ~~/wypychając Kmotra za drzwi/~~  
 Ech, ruszaj bałwanie.

~~/wychodzi/~~

SCENA SIÓDMA

*Rajewski*

~~Burmistrz wychodzi ze świecą z lewych drzwi, w snafroku; Michał śpiący.~~

*Rajewski*  
 BURMISTRZ: Cóż tu za hałas, wrzawa. Ciężko oka zmrużyć.  
 Lepiej było podróży godziną przedłużyć  
 Jak w tym piekle nocować. Pewnie by w mym mieście  
 Takich krzyków żołnierzy nie zrobiło dwieście,  
 Bo moja głowa osuwa i wszystko układa,  
 Bo Mateusz Sędziško jest burmistrz nie lada.  
 Cóż to było?... Nikogo nie ma? Tam do kata.  
 Hm, jakiś Hiszpan... Hiszpan? Co za dziwna szmata.  
 Jakie sąby,... twarz.... nozdrze....

*strzał*

~~Słychać strzał, Burmistrz ucieka ku drzwiom swoim, świeca mu wypadła  
 gołnie; on asturka o stół.~~

Cóż to - stół? Dżaboga.

Ach, jakże mnie gwałtownie przeraziła twoga -  
 Byłbym do gospodyni wleciał mimo chęci.

Tuż przy jej drzwiach stał stolik, mam dobrze w pamięć:  
 Pięknie by było - w nocy burmistrz w Zósko wrazi....



Fe, fe.!. Nigdy roztopnych cayan taki nie skazi.

~~/odchodzi do alkierza po prawej ręce./~~

SCENA OSMA

*Horecka - Pynkott - Majewski*

Burmistrz, Michał, Małgorzata.

MAŁGORZATA: ~~/w alkierzu/~~

Ach, kto tu. Gwałtu. Gwałtu

~~/po kółki milczenia/~~

Poczekaj no, Zotrze.

A, mam cię, mam cię, ptaszku, Zapaj, Zapaj, Kmotrze.

~~Wyjada burmistrz, stawia nogę o tapczan na którym spał Michał, i upada; krywa się Michał, którego chwytła Małgorzata. Tymczasem Burmistrz podnosi się i w najbliższym miejscu przy stronie staje.~~

A jesteś.

MICHAŁ: A..... a..... jestem.

MAŁGORZATA: Luby nietoperzu,

Do nocy zasiesz?

MICHAŁ: Kto?

MAŁGORZATA: Ty.

MICHAŁ: Gdzie?

MAŁGORZATA: W moim alkierzu.

Puść mi ręce, hultaju.

MICHAŁ: Puść mi kołnierz, babo.

BURMISTRZ: ~~/na stronie/~~

Co tu robić? Pot ze mnie ciecie, są mi słabo.

MAŁGORZATA: Stój.... stój.... Teraz poznaję; omyłka się stała,

Tamtej nie był ubrany, jekżem zapomniała.

~~/odchodzi się/.~~

Dobry wieczór waćpanu.

MICHAŁ: Najniższy jejności.

MAŁGORZATA: Jestem tu gospodynią.

MICHAŁ: Nieśle witasz gości.



MAŁGORZATA: Wybacz waćpan; załedwim zamrużyła oczy,  
 Poczulam, że coś śmkało do łóżka się tłoczy.  
 Tylko com nie zemdlala w tak strasnej potrzebie  
 I nie mogąc się ocaknąć, nagle przyjsś do siebie,  
 Wycięłam dwa policzki...Lotr się nieco smieszał,  
 Wyślisnął mi się szybko i w te drzwi pośpiesszał;  
 Jam też za nim gonila, gdyż mi wleciał w ręce.  
 Widziałeś przecię kogo?

BURMISTRZ: ~~/na stronie/~~

Stoję jak na męce.

MICHAŁ: Nie widziałem, lecz czułem, bo ta kara z piekła  
 Na środek mnie śpiącego z taposanu wywlekła;  
 Zerwałem się odważnie, aż mnie tu coś dusi....

MAŁGORZATA: Jeśli drzwiami nie ruszyż, tu jessze być musi.

MICHAŁ: Nie; tylko się coś jak pies po ziemi drapało.

BURMISTRZ ~~/na stronie/~~

Jak pies.... Ja - pies...

MAŁGORZATA: Szukajay; gdyby się udało....

T R I O

MAŁGORZATA: Pst....Pst....Sioho....Coś tu słyszę.

MICHAŁ: razem Tam do kata, ledwie dyszę.

BURMISTRZ: razem O, dla boga, ledwie dyszę.

MAŁGORZATA: razem Tę suchwałość skarać muszę,  
 Już nie ujdzie mojej ręki;  
~~A gdy wszystkie wstrząsnę, wzruszę,~~  
~~Nieć go będę, bęgu dżięki.~~

BURMISTRZ: razem Choć niewinny, cierpieć muszę,  
 Już nie ujdę srogiej ręki;  
 Czy stać będę, czy się ruszę,  
 Pełnej hańby doznam ręki.

MICHAŁ: Za niewinność walczyć muszę,  
 Wnet ujdę dzielnej ręki;





Lece gdy waznostko wstrząsnę, wzruszę,  
Jeśli ujdzie - Bogu dziękci.

X

MAJGOSZATA:

Pst...pst....Cicho...Przeszedł pono.

MICHAŁ:

razem

By nie spotkać , pójdę stroną.

BURMISTRZ:

Trza się sunąć inną stroną.

MAJGOSZATA:

Każdy o tym wiedzieć będzie,

Jaka oneta w mej osobie;

Sama nawet powiem wszędzie,

Co się stało w nocnej dobie.

BURMISTRZ:

razem

Gośpodyni milcząc będzie,

Gdy się pozna na osobie;

Ale Hiszpanowie wszędzie,

Co za figle w nocy robię.

MICHAŁ:

Niechaj będzie, co chce będzie,

Niechaj pgniesz smyka sobie;

Ja go wstrzymać nie chcę w gębie

I najlepiej pono zrobię.

X

MAJGOSZATA:

Tu...tu.. w oknie go widziałam.

MICHAŁ:

razem

Czy ta baba oszalała.

BURMISTRZ razkiem

Czy ta baba oszalała.

MAJGOSZATA:

Śmiało tylko, śmiało, śmiało,

Już niedługo będzie wodzić.

Pozna wkrótce i nienają,

Jak po nocy trzba chodzić.

BURMISTRZ:

razem

Ża ośa niebo miłe skarało,

Wszak nie chciałem ją uwodzić,

I że babie coś się zdało,

Burmistrza musi raczkim chodzić.

MICHAŁ:

Takich kobiet w świecie mało,

Które by tak chciały szkodzić,

Że się komuś dobrze zdało

Po ich izbie w nocy chodzić

~~Wszystko co się dzieje w tym świecie, wszystko co się dzieje w tym świecie~~



~~go nie zobaczyli, na rękach się oszczędzając, umyka się przed Michałem  
ale tyłem wsuwa się pod nogi szagorządy. "a tu na krzyżo upada i  
chwyta go za szyję on się szwaja i tak z nią wieszając chce ucieknąć."/~~

BURMISTRZ Ach.

MAZGORZATA Ach.

MICHAŁ

~~/ w ślad wsiadając wieszający z całego gardła do strachu~~

Stój. <sup>u</sup>razmaj go. Stój.

MAZGORZATA Nicie mnie dlaboga.

BURMISTRZ Ciszzej no, ciszej. Po ośm ten hałas, ta trwoga?  
Uspokój się i słuchaj.

MAZGORZATA Co słyszysz? "a nowa...

BURMISTRZ To ja.

MAZGORZATA Pan burmistrz.

BURMISTRZ Ja, ja.

MAZGORZATA Ale...

BURMISTRZ Ani słowa.

MAZGORZATA Dobrze, ale bo jednak...

BURMISTRZ Wiesz, moje dziecię,  
Jak to pozór czestokroć zwodzi na tym świecie:  
Zmylenie drzwi po cienku i całe zdarzenie-  
Sprawilo jak miarkuję, stożu przedstawienie,  
Ale o tym rozmowę odłożmy do rana,  
Teraz idź spać. To szczęście, że nie ma Hiszpana  
i nikt przecie z służących nie słyszał nas w domu.  
Idź spać a co się stało, nie mówaj nikomu.

~~/ sędziwi do siebie/~~

MAZGORZATA ~~/ chęci i wisi w powietrzu, potem idzie do drzwi~~

~~1 woda/~~ Kmotrze.

KMOTR

H3.....



MARGARZATA

Zapał świecę, nie odchodzi ni kroku...

Spać się nie kładź, chochół wszędzale, mlej woczytko na oku. / ~~po kółku milczeniu do siebie/~~

Tak, wolę iść nocować do której sąsiadki,

Bo tu jeszcze niepewne są dalsze wypadki,

Nie bardzo jemu wierzę, nie wierzę i sobie,

/ ~~ośchłość/~~

MICHAŁ

~~/wypasał kapelusz, świecę, stawił ją na ławie przy ścianie/~~ Świeca jest... Spać się kładę i kroku nie zbuję.

*Wskazówki matryki*

Scena 9

Michał, Amotr śpiący. Pyrtkon - Matyjk - Raulow

MICHAŁ

~~/wstaje się w głębi stołu/~~

hm, hm, hm... niczłó, niczłó... Jan burmistrz wesóły.

Proszę, co to czasami wyrabiają stoły.

Stół go sładziak, zabłękał... i stół pokon szłości

wyjednał dwa policzki burmistrzowskiej wości.

Scena 10

Karol, Michał "notr śpiący

MICHAŁ

Jakże to pan wyglądasz? "óć Łoże koehany.

Bez broni, kapelusza, mokry, zawałany...

KAROL

Ach, Fedrillo, żeś' został, wess tohórra wóch rzadki

Szuchaj jakim miał dzwone w tym sanku przypadki

~~/wstaje/~~

Wszedłem pod ciemne sklepienie

Głuche tam było milczenie

Światła mnie prosiły wiódł błady,

Gdzie ludzkie starte już ślady.

Aż tu słyszę sener się daje,

jakieś wiado z gruzów wstaje

Warok iskrozący, broda biała,

Do nóg kręte mu wisiała;

Milcząca groźna obrzydka

Zostawa była straszdyka.

Chcę na nią śmiało uderzyć

choćby z czerstem się ziewać.

"ocz daremnie wciąż mnie stroni,

Staną - stoi, wrócas - gonl;



I ścigając czas już długi  
 Strzelam w końcu raz i drugi  
 Na ten huk ptastwa gromada  
 Wnet wrzeszcząc wkoło opada,  
 Na próżno opór jej stawię  
 Wzrok tracę w czarnej kurzawie.

Wracam, pędzę lecz w tym biegu  
 Padam w przepaść bez dna, brzegu,  
 I w tym dole, piekło właśnie  
 Broń mi ginie, światło gaśnie.

Otoczony ciemnotą bez żadnej pomocy  
 Wysłzałem, że tam resztę przepędzę tej nocy,  
 Gdy przecie jakąś gałąź uchwycić się dało  
 I po wielu trudnościach i znoju niemożo,  
 Ujrzałem ucieczony, jak z grobu dobyty,  
 I ponure zwaliska i niebios błękity.

MICHAŁ

~~/tanecznym głosem/~~Panie, - ślę. ... Uciekajmy. ~~/niekto/~~

Panie, uciekajmy

Widmem ptakom i samkom święty pokój dajmy.

Ach, słuchaj mojej prośby.

KAROL

Kto? a mam uciekać?

Nie, nie, jutro będziemy tych strachów dociekać.

MICHAŁ

Jutro jeszcze daleko a te czarne ptaki  
 Mogą być strasznej śmierci nieochybne znaki.

KAROL

Z takich znaków kartuję i z tych duchów  
 razem....

MICHAŁ

~~/dźwiękiem, jakby chciał przeszkodzić, aby nie słyszano nowej piosenki/~~ Pst...

KAROL

Niejeden z nich zginął katowskim żelazem;  
 Jutro te tajemnice odszonić się muszą.

MICHAŁ

Ach, zmiżuj się nad twoją i nad moją duszą

KAROL

Pedrillo.... honor.... męstwo....

MICHAŁ

Ach, honor i męstwo -

Wielka chwała, lecz uciec - większe bezpieczeństwo.

Ach, gdybyś pan raz jeden chciał słuchać





mej rady.

Wrócić do domu, ojca wypełnić układy,  
Strachy, godza porzucić, zamiary odmienić,  
Z panną Zofiją pięknie - ładnie się ożenić.  
Ja bym z panną Justysią także się skojarzył  
Pan być kochał, polował a ja gospodarzył,  
Tak byśmy sobie en quatre żyli doskonale.

KAROL

Zła to głowa, zła i rada, mój panie Michale.  
Dlatego, że mój ojciec lubi synowicę,  
Że jej wioski od naszych tylko o granicę,  
...em... że ja kochał niegdyś... lecz skąd to wspo-  
mnienie?

Wszakże ci już w tej mierze nakazał milczenie.

~~/do siebie/~~

Trudno mi dotąd jeszcze serce moje zmienić,  
Umiem wdzięki Zofiji i jej cnoty cenić.

~~/z westchnieniem/~~

Kochałem... Kocham może... zapomnieć nie mogę,  
Lecz śladna sławy inną wskazała mi drogę.  
I wszakże to dla kohiet choć mej broni użyć:  
Zapomnijmy więc jedną, aby wszystkim służyć.

~~/do Michała/~~

Twój przyszłość... Księżyc wschodzi... nie nadchodząc  
z bliska

rozpoznam z ostrożnością te dziwne zwaliska,  
Ty...

MICHAŁ

Ja?

KAROL

Zostań, do boju bądź jednak gotowy.

~~/odchodzi/~~



SCENA JEDENASTA *Prywóz*

Michał, Kmiotk śpiący.

MICHAŁ: Do boju. Gdzie? jak? poco? Co za koncept nowy.  
Sam udaje rycerza, niebezpieczeństw szuka,  
Bo się nigdy nie boi. To mi wielka sztuka.  
Ale bój no się trochę, jak ja się wciąż boję,  
A zobaczysz, czy może te trudy i boje.  
O, ratujcie mnie, ratuj, święty Desydere.  
Spójrzaj - młodzieniec pełen nadziei, manieiry,  
Z tą twarzą, kształtem, chodem, w talenta obfitu...  
I ginąć marnie w lesie jak człek pospolity.  
Nie, nie zginę... ucieknę. Lecz jak? ... W tym ubiorze  
Bez paszportu.... uwiężą i, ... powieszają może.  
Gdybyż.... Tak.....lecz...poszukam... Dobrze, wysmieni-  
cie

~~/wchodzi do alicjara po prawej ręce sceny i wynosi ubiór nałęczony/.~~

Otóż jest.... Łatwiej zawsze przemknąć się kobiecie;  
I panowie strażniki, co tak chętnie skubią,  
Dla nadobnej figurki pofolgować lubią.  
Wszystko, czego potrzeba:

~~/ubierając się/~~

Perdesu, spodnica,  
Kornet.... to skrzyje oczy i wąsate lica.  
A mój strój?

~~/choc przez okno wyrzucić/~~

Nie, myśl dobra.... ubiorę bałwana,  
Śpiąc, może Don Karlosa oszukać do rana.

~~/śpiącego kmiotka ubiera w swój płaszcz i kapelusz, potem węgiem  
maluje mu wąsy i bródkę./~~

Tym wąsem i tą bródką - Pedrillem cię robię,  
Moją sławę i guzy przekazuję tobie.



~~/szcze/~~

Teraz.....

~~/szcze/~~

Ha, jak tam ciemno. Ale widna, boje...

Chodźmy.... O, mój patronie, wiedźże kroki moje.

~~/odchodzi/~~

*Wojewoda - Rajewski - Lekycki - Pieńka  
Zwarz - ~~Wielki~~ Komuniści*

SCENA DWUNASTA

*Skarga  
Matysik*

~~Kmotr śpiący, Burmistrz, później wójt, wieśniacy.  
Burmistrz wychodzący nawadza i wyrzaca strzelbę, którą Michał  
postawił przy drzwiach, podnosząc mówi wiersz pierwszy.~~

Cóż to znowu? Tu wrzawie, widzę, końca niema.

~~/wieśniacy wchodzi, przędo z latarniami/~~

~~PIERWSZY WIEŚNIAK /wodzi wójt strzelbę w ręku Burmistrza.~~

*Pieńka*  
WÓJT:

Otóż, jest. Oto,oto, Jeszese strzelbę trzyma.

Do aresztu.

BURMISTRZ:

Ja? za co?

WÓJT:

Dalej z tym paniezem.

BURMISTRZ:

Ale za co? Powiedziecie... ja nie wiem o niczem.

WÓJT:

Wszystko to się pokaże.

*Lekycki*  
PIERWSZY WIEŚNIAK: Kręciocie daremnie,

WÓJT:

Dalej.....

BURMISTRZ:

Wiedziecie, żetry, co za godność we mnie?

WÓJT :

Waszeć sam kotr, a ja wójt, i idę z nami radzę;

Bo co z gwałtu wypadnie, tego nie zagładzę.

BURMISTRZ:

Lecz, neminem captivabimus nisi jure....

PIERWSZY WIEŚNIAK: Tak, jure... Jaki Francuz.... Zapłać na za dziurę

WÓJT:

O, jure czy nie jure, a waszeć do kony.

BURMISTRZ:

Więc niczym są już prawa? O, godzino grozy.

*Zwarz*  
INWALID, JEDEN Z WIEŚNIAKÓW

Nie są niczym, mój panie. Choć-śmy wieśniacy,

Znamy, co to są prawa, bo i my Polacy;



I co pradziad ułożyż, każdy bronio umie.  
WÓJT: Ot, byście nadaremnie nie gwarzyli kumie;  
Niech po nocy nie żasi.

*Lizbiusze*  
DRUGI WIEŚNIAK: Co mu się sprawować.

PIERWSZY WIEŚNIAK:  
Odkądże to już wolno ludzi napastować?

BURMISTRZ: ~~/na stronie /~~

Ach, przebóg... Wszak to... tak jest - sprawa  
gospodyni. O, hańba.

~~/do wieśniaków /~~

Moi ludzie, czasem się uczyni  
Niechęący....

PIERWSZY WIEŚNIAK: Tak, niechęący.... Taką wybić dziurę.

BURMISTRZ: Dziurę?

PIERWSZY WIEŚNIAK:  
A pan co powie, gdy mu oddam skórę

- - -

SCENA TRZYNASTA

*chatysie*

Cią i Karol.

KAROL: Cóż to jest? Jakies gwałty; o cóż wam chodzi?

PIERWSZY WIEŚNIAK:  
Władpanu co do tego?

KAROL: Powiedzieć się godzi.

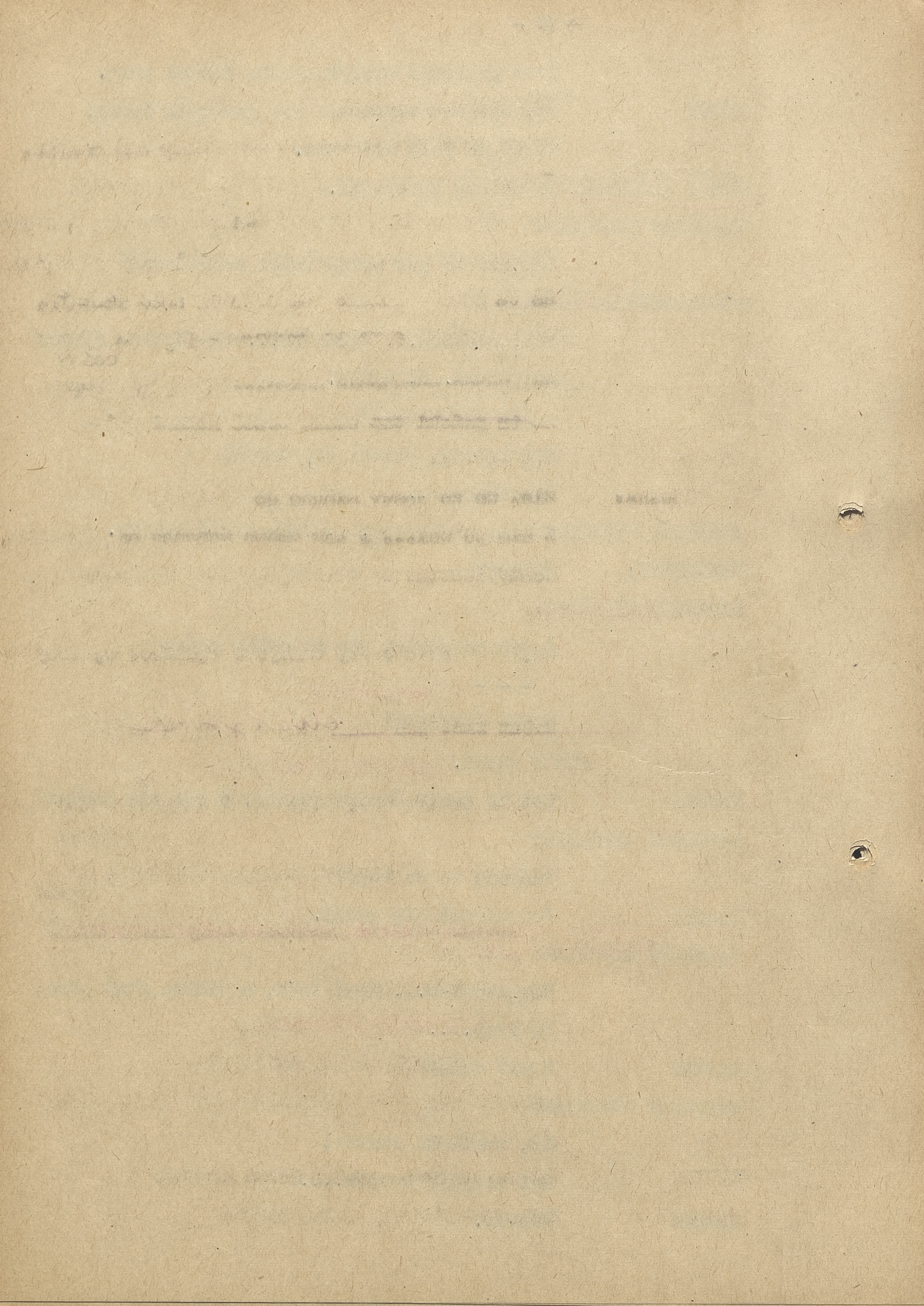
PIERWSZY WIEŚNIAK:  
Więc powiem... Niedaleko, o kroków stąd parę,  
Są muzy....

KAROL: Muzy? Dużo?

PIERWSZY WIEŚNIAK:  
Ot, zwałiska stare;  
Był niegdys browar....

KAROL: Browar.





PIERWSZY WIEŚNIAK:

Ale jak się spalił,  
Że go nikt nie poprawił, do reszty się zwalił,  
I teraz nie tam nie ma oprócz mojej chaty.  
Tam więc spałem, aż tu - stuk. Rymło jak z armat;  
Zląkłem się tego... w żonce jak duszy nie było.  
Aż tu snów - stuk. Póź okna na izbę rzuciło.  
O, strach. Nie ma co czekać... Tfy, co to być  
może?  
Ha, pójdę - częjnie zginę... Idę na podwórzo,  
Aż tu pański cap biały przed nogami pada.

KAROL:

Cap biały.

I WIEŚNIAK:

Żle. Co to jest? Biegnę do sąsiada,  
Z nim po wsi... I tak żwawo wszyscy się zerwali,  
Żeśmy jeszcze ze strzelbą paniezza zastali.

KAROL: ~~/no strach!~~

Więc to browar. Cap biały... O, hańbo. O, wstydz!

~~/do właścicieli!~~

Zatem wam, jak miarkuję, o zapłatę idzie?

~~/dostając sakiewkę!~~

Jam to zrobił te szkody.... Na, macie - Bóg  
z wami.

WÓJT:

Hm, nie.... Kiedyście winni, choďtecie i wy z  
nami.

KAROL: ~~/dostając sakiewkę, położył pieniądze, który raz wzięł  
jeden z właścicieli./~~

Co, ja? Zobaczą....

~~/nie widząc piosenka./~~

Wzięli. Muszę ulec sile,  
Lecz za małe ten jęgomość na coś cierpi tyle?

F I N A Ł :

KAROL:

On nie winien, wyznać minąć trzeba.

BURMISTRZ:

Ach, nie winien, widzą nieba.



WÓJT: Co, nie winien?....

WÓJT I WIEŚNIACY:

Do więzienia.

Dla wszelkiego objaśnienia.

WÓJT I WIEŚNIACY:

Choć nie winien - do więzienia.

razem Dla wszelkiego objaśnienia.

KAROL, BURMISTRZ: Ach, co słyszę. Do więzienia.

Bez żadnego przewinienia.

KAROL: Za cóż wolność mamy stracić,

Kiedy szkody chcę zapłacić?

WÓJT: Chce zapłacić?

WÓJT I WIEŚNIACY:

Do więzienia.

Dla wszelkiego objaśnienia.

WÓJT I WIEŚNIACY:

Choć nie winien - do więzienia.

Dla wszelkiego objaśnienia.

KAROL, BURMISTRZ

Ach, co słyszę. Do więzienia.

Bez żadnego przewinienia.

PIERWSZY WIEŚNIAK: ~~walcząc kocznie~~

Jeszcze jeden w tym ubiorze.

KAROL: To mój szuga, zostań może.

WÓJT: Jego szuga?

WÓJT I WIEŚNIACY: Do więzienia.

Dla wszelkiego objaśnienia.

KAROL: Gdy tak kasę przeznaczania,

Chodźmy, chodźmy do więzienia.

BURMISTRZ: Nie za moje przewinienia

Chodźmy, chodźmy do więzienia.

*I bez tego op...*  
*można ch... do więzienia*

II akt

Matysik  
Rajewski  
Pynkoss Witold  
Kwiebto  
Buratowski  
Cichocho  
Zubrowa

.....  
 Rezyser .....  
 Inspicjent .....  
 .....  
 Matysik  
 Rajewski  
 Pynkoss  
 Kwiebto  
 Buratowski  
 Cichocho

Wzór D 53-34

AKT DRUGI

SCENA PIERWSZA

Karol, Burmistrz przychodzi, duży kij w rękach.

KAROL: Brawo, wyszliśmy przecię na ubitą drogę.

BURMISTRZ: Ach, muszę trochę spocząć, dalej iść nie mogę.  
Co za ból.

KAROL: Nie mnie winuj, ale twój bruch raczej;  
Powiedzże sam, czy mogłem postąpić inaczej?  
Kiedyś uwiązał w okianku i zaczął się dzawić,  
Musiałem tego ciągnąć lub w dziurze zostawić.

BURMISTRZ: Wolałbym pewnie zostać jak z takiej pomocy  
Rulawy i sdrapany - włóczyć się po noccy.

KAROL: Tak, prawda; wielka szkoda, żeśmy uszli oba,  
O, jakie peżna ohluby czekała nas doba.  
Prowadzeni od chłopów, jak podłe hultaje,  
Bylibyśmy ciekawych zabawiali sgroje;  
I jaki burmistrz, głupi, jak to czasem bywa,  
Wiązłby nas do woli - wszak starta prawdziwa?  
Gdy teraz, najbliższego z dnem doszedłszy dworu,  
Wszystko łatwo wyjaśnim bez skazy honoru  
I tylko przągół śmieszna wspomnienie zostanie.

BURMISTRZ: Bardzo śmieszne.

KAROL: A zwłaszcza to nasze spotkanie  
I burmistrza w szlafroku podróć mimo chęci -  
Warte są dwóch rozdziałów, warte być w pamięci.

BURMISTRZ: Są przekłete, wszeteczne; tym wszystkim się brzydzą.

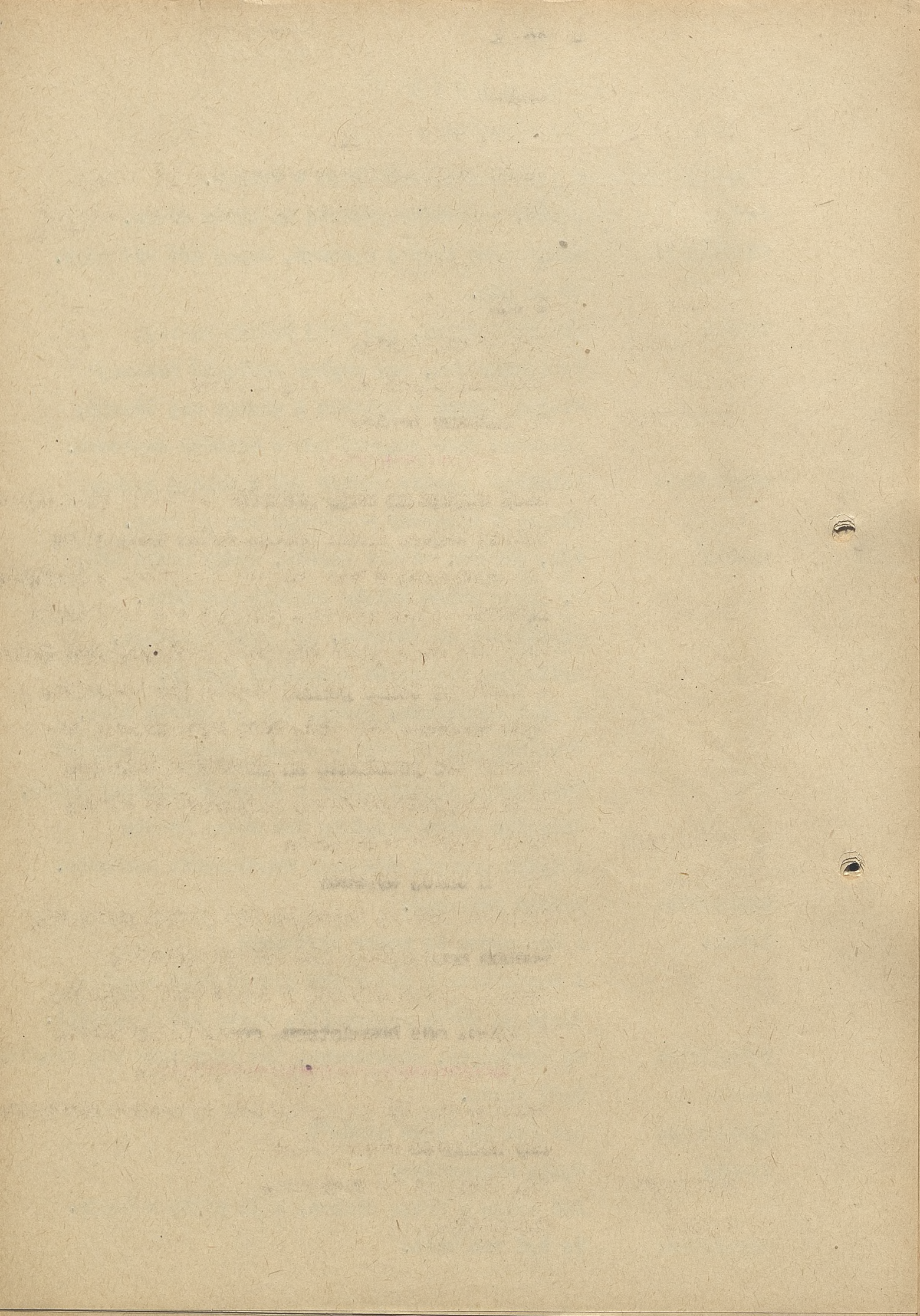
KAROL: Bądź zdrów.

BURMISTRZ: Co? Jak to "bądź zdrów"?

KAROL: Jęków nienawidzę.

Idź zatem w swoją stronę, a ja pójdę w swoją.

BURMISTRZ: To być nie może.



KAROL: Czemu?

BURMISTRZ: Do się zostać boję;  
Pełno wilków i lisów włośny się po borze;  
Człowiek nie jest bezpiecznym, życie stracić  
może.

A jak zginę....

KAROL: I cóż stąd?

BURMISTRZ: Piękne zapytanie.

KAROL: Niewdzięcznych nie chcę bronić.

BURMISTRZ: O, łaskawy panie.

~~/podać mu wskazania/~~

Miej wzgląd na moją godność, co przed tobą znika;  
Zlituj się... Gardź osobą, ratuj urzędnika.

Nie opuszczaj w tej puszczy bliźniego w niedoli.

KAROL: Dobrze. Zadość uczynię jeszcze raz twojej woli;  
Lecz nie chcę jęków słyszeć, posłuszeństwa żądam.

I niech na twarz ponurą więcej nie poglądam.

Bądź wesół... Kto wie, może ręka przeznaczenia

Mierne twe powołanie na chwalebne zmieni.

Może przypadkiem drogę znalazłeś do sławy.

BURMISTRZ: Obym znalazł - do domu.

KAROL: Lecz o całej wyprawie

To mnie martwi, Pedrilla śem musiał zostawić;

Osobno zamkniętego nie mógłem wybawić,

Lecz go jutro wybawię w jakim bądź sposobie,

A teraz, mój burmistrzu, odpochnijmy sobie.

~~/złazić ją - po kółkach milowanki/~~

Powiedz mi, bo najlepiej noc spędzim w rozmowie,

Czy kochałeś się kiedy?

BURMISTRZ: Ej, gdzie mi to w głowie.

K. ROL: Dawniej?.....





BURMISTRZ: Nigdy, nie dla mnie to uczucie szalone.

KAROL: Więc nie żongłyś?

BURMISTRZ: Owszem, już czwartą mam żonę.

KAROL: Cztery razy się żenił, razu nie kochałeś?  
Cztery razy więc w życiu już siebie sprzedałeś.  
Nie kochać. O, człowieku jedyny w naturze.  
Ach, gdybym był to wiedział, byłbyś został w dziurze

~~/Śpiewa/~~

Święty ogień, dar bogini,  
Co się w duszę wkłada skrycie,  
Co nam niebem ziemię czyni  
Co uświetnia krótkie życie -  
Kto go nie zna, nie posiada,  
Biała temu, biała, biała.

~~Przez miłości boskie tożnienie  
Szczęście, rozkosz, przyszłość cała  
W tę osobę się przemienia,  
Co się wzajemnie nam rozśmiała.  
Ach to uczucie kim nia władza,  
Biała temu, biała, biała.~~

Nawet trocka i cierpienia  
Miliym żalem duszę pieści;  
Zna miłości i westchnienie  
Krocie słodycz w sobie miłości.  
Ach, kto hołdu jej nie składa,  
Biała temu, biała, biała.

~~/Podczas gdy Karol śpiewał, Burmistrz usnął./~~

Usnął, widzę, przy śpiewu melodyjnym tonie;  
Sapie, chrapie i dmucha, jak przy czwartej żonie,  
Zemścić się nad nieczułym - samego zostawię;



Skryty, ciszyć się będę, widząc go w obawie.

~~/odchodzi/~~

SCENA DRUGA

*Rynek - Rynek*

Burmistrz, Michał w ubiorze kobiecym; później Karol.

MICHAŁ za sceną:

*chaty*

Co za gąszcz, co za pniaki.

~~/na scenie/~~

Ha, przecięć i droga.

Lecz dokąd się obrócić? Dokąd? O, laboga.

Gdzie mam iść, gdzie uciekać, czy w prawo czy w lewo?

Każdy krzak dla mnie wilkiem, wrogiem każde drzewo;

Co za strach. Drzę... trzęsę się... las się trzęsio  
se ma!

Lepsza noc najciemniejsza, bo kiedy jest ciemno...

~~/Burmistrz przechodzi z sceny/~~

MICHAŁ: He.

BURMISTRZ: He?

MICHAŁ: He?

BURMISTRZ: Co?

MICHAŁ: Coś gada.

BURMISTRZ: To nie on.

MICHAŁ: Coś gada....

BURMISTRZ: Don.... Ka.... Karolu.

MICHAŁ: Aj, coś.... czy nie upiór?

BURMISTRZ: Błada.

TRIO

~~BURMISTRZ, MICHAŁ:~~

~~Gdy nas bojaźń ogarnie,~~

~~O, jak przykre męczarnie.~~

~~Min zwolna przeminie,~~

~~Wiek cały w godzinie.~~

~~KAROL nie dochodząc, w głębi.~~

~~Gdy chęć sławy ogarnie,~~

~~O, jak przykre męczarnie.~~

~~Nim próżny czas minie,~~

~~Wiek cały w godzinie.~~



Nie widać słońca,  
Ta noc bez końca.  
Zbliź się, zbliź, dniu drogi,  
I wybaw mnie z trwogi.

Nie widać księżyc, słońca,  
Ta noc bez końca.  
Zbliź się, zbliź, dniu drogi,  
I w bratnie wiedz proggi.

MICHAŁ: Czy kara boska, czy co? Jak staż, tak stoi.

BURMISTRZ: Ani się ruszyż....

~~/wskazywa/~~

Stoi,,, Drr... nie się nie boi.

MICHAŁ: Jak warczy... Nie ma szartu - on się do mnie chwyci.

BURMISTRZ: Na mnie tylko czeka.

MICHAŁ: Jak oczyma świeci.

Drapnę albo co... Drapnę... Nie ma czego czekać.

BURMISTRZ: Nie ma co mu dowierzać i lepiej uciekać.

~~/Puszczają się wraz w jedną stronę i wnet zwracają; ale już bliżej siebie, tyłem obróceniu./~~

MICHAŁ: Otóż masz.

BURMISTRZ: Wszak mówiłem.

MICHAŁ: Zlituje się może?

BURMISTRZ: Jeśli nie szuka prośba, to nie nie pomoże.

~~/na kolanach/~~

Zlituj się....

MICHAŁ ~~także na kolanach~~:

Ach, zlituj się, ratuj.

BURMISTRZ: ~~/wstaje/~~

Co, ratować?

MICHAŁ ~~/udanym głosem/~~

Nie chciej nieszczęsną panią zabijać, mordować.  
Wielkie są onoty moje, wielkie urodzenie;  
Lecz mnie dziś w awantury pchnęło przeznaczenie.  
Jeśli walczasz za ludzkość i godźło masz w duszy,  
Nicht się moja najczystsza niewinność poruśzy.  
Ja, przed piękna, w niedoli do ciebie się tulę;



Li Lituj się, bo gdy serca twego nie rozszalę,

ematyka Ach, ktoś przed srogim losem zdołał mnie zasłonić

KAROL: /~~występuje~~/

Ja.

MICHAŁ: /~~na stronie~~/

O, dlaboga, mój pan.

KAROL: O, nie lękaj się pani, los przyjaźny tobie  
i  
Obrócę ci.....

MICHAŁ: i diabła

KAROL: zesłał w mej osobie.

Zaufaj mi,,,. Ktokolwiek twym ciemięzycielem,  
Jeśli gnębi niewinność, jest mej zemsty celem.  
Zwierz mi twoje nieszczęścia, wskaż mi tylko drogę  
Którą i oswobodzić, i pomścić cię mogę.

/do burmistrza/

Ciesz się, ciesz się, burmistrzu.

BURMISTRZ: Cieszę się, i bardzo.

KAROL: Ciesz się, naszą usługą, jak widzę, nie gardzę.  
Też się para dla cnoty zwyciężyć lub zginąć.

BURMISTRZ: /~~do siebie~~/

Nie, ten człowiek szalony.

MICHAŁ: /~~do siebie~~/

Jak tu się wywinąć?

Znam go dobrze - i mówić, i milczyć się boję.

KAROL: Odkryj nam tajemnicę i nieszczęścia twoje.  
Pewnie srogi opiekun lub młoda macocha  
Broni ci kochać tego, który ciebie kocha?  
Lub okrutna rodzina, majątku żaknąca....

MICHAŁ: Ach.

KAROL: klasztor ci przeznaczona, za kraty cię wtrąca,  
Gdzie na powabów życia zamkniętym już grobie  
Znużona dusza





Zaudzona dusza wieki w każdej ójje debie?  
Lub też zuchwalec jaki, bogacz posiwiiały,  
Piniędzmi chce zastąpić miłośne sapały  
I mimo twojej woli, co się często zdarza,  
Ujęty twą pięknością, sięgnie do ołtarza?

~~/za krótkim milowaniem bierze za rękę/~~

Bóg?... O, jak drży ta rączka.

~~/czując/~~

Rączka luba, mała.

O przysięgam. Nie ścierpię, by się jego stała,  
Lecz czemuś ta zasłona?

MICHAŁ do siebie: Jak na szpilkach stoję.

KAROL: Ach, czyż się boisz zdrady?

MICHAŁ:na stronie: Ach, guzów się boję.

KAROL: Powiedz, jak jakiś to smutek duszę twoją rani?

MICHAŁ do siebie: Żeby się jako wymknąć.

KAROL: Któż więc jesteś pani?

Troje imię?

MICHAŁ: Ach, imię....

KAROL: Tak, imię.

MICHAŁ/~~po krótkim milowaniu/~~

Palmira.

KAROL: Dobrze, a rodzinne?

MICHAŁ do siebie

A, to mnie przyplora,

~~/głośno/~~

Nie, nie, nie mogę.... bądź zdrow.

KAROL: Wzgardzasz moją chęć?

MICHAŁ:do siebie

Wspierajcieś mój zamysł, o wy wszyscy święci.

KAROL: Niebaczna. Sama lecisz na nowe przygody.



MICHAŁ: Ach, słabo mi. Ach, mdleję. Spazma... wody.. wody.

~~/pada na ręce burmistrza/~~

KAROL: Przebóg, zemdląca.... Ratuju, nim powrócę z wodą.  
Ratuj. Jej wdzięczny uśmiech będzie ci nagrodą.

~~/odchodzi/~~

BURMISTRZ: Żeby cię razem wszyscy... Temu końca nie ma.  
Zjednej do,... Co za ciężar. A ktoż go utrzyma.  
Mało dziesięć cetnarów - ledwie ruszyć nogę.

~~/kładzie pod drzewem./~~

Panno  
Panno, trzeźwij się sama, ja ci nie pomogę.  
~~/ciągnie na przednie sceny, tyłem do Michała/.~~  
O, nocy, pełna grozy. Czyż już nie masz końca?  
Z przygód lecąc w przygody, nie doczekam słońca.

MICHAŁ, ~~s tyżu zachodząc, chwytając Burmistrza za głowę; potem ściągając na oczy szlafmycę i mówi swoim głosem.~~

Stój. Drzyj, milcz. Jedno słowo, a będziesz bez dusy.  
Dziesięć kul wnet ugrzęźnie w głębi twego brzucha.

~~/udaję głos kobiety/~~

Ach, niestety. Ach, przebóg. Biednaż ja dziewczyna.

~~/swoim głosem/~~

Bierzcie. Niech was jej piękność dłużej nie zachwyci

~~/innym głosem, uderzając Burmistrza po ramieniu./~~

Tego s...bić?

~~/swoim głosem, przechodząc na drugą stronę./~~

Nie jeszcze. Zostań przyjacielu,  
Miej strzelbę w pogotowiu. trzymaj go na celu.  
Jeśli ruszy choć palcem, niech zaraz umiera.

~~/odchodzi/~~

SCENA TRZECIA

Burmistrz, Karol.

Burmistrz: w miejscu gdzie stał, pada na kolana.



Pardon.

~~/Karol nadechł się z woda./~~

Pardon.

KAROL: Cóż to jest?

BURMISTRZ: Pardon.

KAROL: Palmira gdzie? Czy słyszysz? A cóż to, u kosa.  
Paraliż, oniemienie czy rozumu strata?

~~/płynie mu świątynia./~~

No cóż?.. He?... A gadajże.

~~/Łapie rękę w oczy./~~

BURMISTRZ: ~~/wstał./~~ Czy nie jestem ranny?

KAROL: Gdzie?

BURMISTRZ: Tu.

KAROL: Nie.

BURMISTRZ: ~~/ogląda go się./~~

Chwała bogu... nie ma ciężkiej panny?

KAROL: Ja cię się pytam....

BURMISTRZ: A ten, co na celu trzyma?....

KAROL: Wytłumasz się - prócz nas dwóch, nikogo tu nie ma.

BURMISTRZ: Musiał uciec.- Ach, panie, co się tutaj działo.  
Ledwie odszedłeś, dziesięć /gdzie tam dziesięć -  
mało.  
Dwadzieścia wypadło na mnie zbrojnego żołnierza.

Raz, dwa, trzy - każdy strzelbę do brzucha mi  
zmierza..  
Rzecz niemała - struchlałem. Aż tu dwóch przysko-  
czy.

"Stój, drzyj, milcz.- Wszyscy wrzaśli.- Bo jak  
palcem kiwniesz,

Sto kul zaraz cię trafi, tak że ani ziewniesz."

Pannę także chwyłali tego i sążarcie .

KAROL: Przebóg.

BURMISTRZ: Jeden zaś przy mnie został się na warcie,  
Nawet pono wystrzelił....



KAROL: W którąś usali stronę?  
 BURMISTRZ: A, Bóg to raczy wiedzieć.  
 KAROL: Wszystko więc stracone.  
 Nie wiem, kto jej tyranem, gdzie miejsce niewoli.  
 BURMISTRZ: Szkoda.  
 KAROL: Nie będę w stanie wyrwać ją z niedoli;  
 Wjdzie karzącej ręki złoczyńca zuchwały,  
głosy kłóty Ach, i dziwić się dziełom nie będzie świat cały.  
 BURMISTRZ: Aj, aj.  
 KAROL: Cóż tam?  
 BURMISTRZ: Ktoś idzie.  
 KAROL: Prawda, jakieś głosy;  
 Może ją powracają przęjałne nam losy.  
 Usunmy się na stronę.... i zważajmy pilnie.

~~/Ciekawą głębi nocny/~~

SCENA CZWARTA

Cisza w głębi i wieśniaczki.

*kolity*  
*matylik - kępszarki*

I WIEŚNIACZKA: *lubianka*  
 Ostrożnie-że w tym lesie, trzymajże ją sielnie.  
 KAROL: ~~/do burmistrza/~~  
 "Trzymaj"? Słyszysz, to ona.  
 II WIEŚNIACZKA: *lichocka*  
 Trzymam z całej nocy.  
 III WIEŚNIACZKA: *umiejęt*  
 Jak raz jeszcze ucieknie. wśród lasu i nocy  
 Już ją więcej nie złapiesz.  
 I WIEŚNIACZKA:  
 Związać ją potrzeba.  
 II WIEŚNIACZKA:  
 Zaczekajcieś trochę.  
 KAROL, ~~/w głębi/~~  
 Wiąż ją, o nieba.





I WIEŚNIACZKA: I, lepiej czekać, może nadejdą chłopałki,  
Nie zastąpi nam drogi przecię łała jaki.  
Jonak za Kasią śpieszy, nadbiegnie za chwilę.

III WIEŚNIACZKA: I weselej iść razem, i strachu nie tyle.

II WIEŚNIACZKA: Prawdziwe też s was baby, boicie się lasu;  
Nikt tu w nim nie zaginął od dawnego czasu,  
Taś i chata leśnego ledwie o stajanie....  
Ale nie lękajcie się, nie nam się nie stanie,  
Chodźmy, nie traćmy czasu, nie siedźmy do rana.  
~~/Stoją się się/.~~

KAROL do Burmistrza.

Słyszysz?

BURMISTRZ: Słyszę - głos kobiet.

KAROL: Wszystko rzecz udana:

Baba, chłop... Jonak, sukurs... a ta chata bli-  
Nie co - tylko okropne tyrana zamocysko.

~~/Wszystko jest drogę od odległości /.~~

Stójcie.

BURMISTRZ: ~~/Wszystko jest drogę od odległości /.~~

Zrózcie broń.

KAROL: Stójcie, obrzydłe poczwary.

BURMISTRZ: ~~/Wszystko jest drogę od odległości /.~~

Zrózcie broń.

Karol: Gdzież jest? Gdzież jest? Nie ujdziecie kary.  
Mówcie, gdzie jest nieszczęsna?

II WIEŚNIACZKA: Czemu się tak pochacie,  
Wszak ich dwóch - a wy młode i kułaki macie.

KAROL: Puśćcie ją zaraz.

II WIEŚNIACZKA: O, wej.

KAROL: Lecz gdzież jest ukryta?

Puśćcie.



II WIEŚNIACZKA: Nie puszczę.

KAROL: Musisz.

II WIEŚNIACZKA: Nie puszczę i kwita.

KAROL: Rozwiążcie ją natychmiast.

I WIEŚNIACZKA: Tak - żeby uciekła.

KAROL: Jakim prawem więzowie, zwoleńnicy pękła?  
Jakim prawem bezczelna wstrzymuje ją siła?

II WIEŚNIACZKA: Prawem, bo moja.

KAROL: Twoja?

II WIEŚNIACZKA: Moja, bom kupiła.

KAROL: Może i przedasz?

II WIEŚNIACZKA: Jużci, jak mi kto zapłaci.

KAROL: Gdzieś to jestem? O, nieba. Jestem wśród współ-  
braci.  
Cóżem słyszał. Niepomni i Boga i onoty,  
Możecie się dopuszczać podobnej arototy?  
Ludźmi frymarozyc.

WIEŚNIACZKI: Ludźmi?

KAROL: Na to nie pozwolę.

Nie przedacie Palmiry - skończą jej niewolę.

WIEŚNIACZKI: ~~-----~~

Papiry.

I WIEŚNIACZKA: Ta to wariat.

II WIEŚNICZKA: My tego nie znamy.

KAROL: Próbane wasze wykręty, wiary im nie damy.  
Słyszałem, coście z sobą, tu idąc, mówili:  
"Trzymaj ją dobrze" - wszak tak?

I WIEŚNIACZKA: A tak.

KAROL: A po chwili:  
"Trzeba ją związać".

I WIEŚNIACZKA: Prawda.



KAROL: Gdzieś się więc ukrywa?

Gdzież jest? mówcie, poczwaro, gdzież jest nieczysta  
Śliwa

II WIEŚNIACZKA: W kobiałce.

KAROL: W kobiałce? Kto?

II WIEŚNIACZKA: Gęś.

KAROL I BURMISTRZ: Gęś?

WIEŚNIACZKI razem: Gęś.

KAROL: Co słyszę.

BURMISTRZ: O tej gęsi rozdźwięku pewnie nie napisze.

I WIEŚNIACZKA: Wyszliśmy w noc, żeby w mieście stanąć z rana,

Aż tu nam taki kłopot dała gęś związana.

Ale pono wczoroście chcieli sięgnąć po nią?

Szkoda, że i kobiety czasami się bronią.

KAROL: ~~Amstram!~~

Co za wstyd ....

BURMISTRZ: Dzięki Bogu, że dał koniec taki.

WIEŚNIACZKI ~~Amstram!~~

Patrzcie no, jak się wstydzą, jak stoją junaki.

~~Śpiew~~

WIEŚNIACZKI

To junaki, to mi śmiałki,

razem

To mi suchy - do kobiałki.

Karol

O, przekłócie.

BURMISTRZ

O, wybornie.

WIEŚNIACZKI

Co za śmiałość w nich powstała.

KAROL

razem

Co za hańba.

BURMISTRZ

Co za hańba,

WIEŚNIACZKI

Na kobiety ówóh uderza;

KAROL

razem

Ha, ha, ha, ha, oś za chwała.

BURMISTRZ

Dobrej chęci uszła chwała.

S tyle strachu - co za chwała.



|             |       |                                    |
|-------------|-------|------------------------------------|
| WIEŚNIACZKI |       | Dla rycerzów ha, ha, ha, ha.       |
| KAROL       | razem | A wtyd zostaż dla rycerza.         |
| BURMISTRZ   |       | A, watyd, hańba, dla rycerza.      |
| WIEŚNIACZKI |       | To junaki, to mi śmiażki,          |
|             |       | To mi zuchy - do kobiałki.         |
| KAROL       | razem | O, przekłócie.                     |
| BURMISTRZ   |       | O, wyhornie.                       |
| WIEŚNIACZKI |       | Teras oba w naszej noocy.          |
| KAROL       | razem | Co za hańba.                       |
| BURMISTRZ   |       | Co za hańba.                       |
| WIEŚNIACZKI |       | Leoz przebaczyć im wypada;         |
|             |       | Ha, ha, ha, ha - dobrej noocy.     |
| KAROL       | razem | O, przekłeta ciemność noocy        |
| BURMISTRZ   |       | O przekłeta ciemność noocy.        |
| WIEŚNIACZKI |       | Życzym wszystkie - ha, ha, ha, ha. |
| KAROL       | razem | Jak zdradliwie nami włada.         |
| BURMISTRZ   |       | Jak zdradliwie nami włada.         |

Wieśniaczki odchodzą śmiejąc się.

BURMISTRZ: Wszak mówizem....

KAROL: Mówizież? Nilotż tezas, proszę.

BURMISTRZ: Wszakże wszystko cierpliwie i bez płaczu znoszę;  
Ale zgadzem....

KAROL: Cóż zgadżesz rzekiesz, zrozumiażesz,  
Pojążesz, przeniknążesz i przepowiedniażesz?  
Co? co? Mów.. No, co? gadaj... Ale bądź mi cicho  
Bo ciebie i te baby nadszkało licha.  
Idziesz czy nie?... Nie? - Bądź zdrów.

~~-----~~

BURMISTRZ: idąc za Karolem

Ale idę, idę.

Ach, kiedyż Bóg żaskawy skończy moją biedę.





SCENA PIĄTA

Scena się odmienia. Brzeg lasu; dniaje.

Michał, później Doruta.

↙ Najbardziej  
matyryk

MICHAŁ ~~/jakoś po kobiecie, wzięci./~~

Ha, już temu we mnie nie ma. Nie wiem, czyli sąję  
Drzę nogi... w gardle suche... serce mocno bije...

~~/stęka/~~

DORUTA: Któs te pobiegł tak nagle? Coś się złego święci.

MICHAŁ: do siebie Jest. Któs idzie... Czy djabeł wszystkich do mnie  
nęci?

DORUTA: spostrzega Michała.

Jakaś kobieta.

~~/Michał odwraca/~~

Hm, hm. Tak prędko uśpiona....

Ta suknia... ten... ten kornet? Ta to - moja żona.

MICHAŁ na stronie: Jest... Kochankam się poszył, a dostałem męża.

DORUTA do Michała:

Znowu cię ta przeklęta zaszłość uciemięsza,  
Małgosiu. Ej, Małgosiu - po nocy, po lesie.  
Powiedz, jakiś cię sły duch, jaka wściekłość niesi  
Nie śpij, Małgosiu, póki proszę.

MICHAŁ na stronie:

Ej, do karta.

Może ten mąż czasmi żonie skórę żata?

DORUTA:

Zostawiłaś gości, dóm, któs cię tam wyręczy?  
Ta zaszłość w końcu i mnie i ciebie zamęczy.  
Dość tego, Małgosiu, wstawaj... Dalej w drogę.  
Czy słyszysz?... A, do kroćset, już ścierpieć  
nie mogę.

~~/Michał wchodzi przez Dorutę/~~

SCENA SZÓSTA



Wiatyski  
Kajetani  
Pynson  
Kwiatowski

83

SCENA SZÓSTA

Karol, Burmistrz, Michał, Boruta.

KAROL /~~chwycił ją za ramię, na karku?~~/

Man się, Lotrze. Mej zemście nieba cię wydały.

BORUTA:

Cóż to jest? Jak to? Co to?

KAROL:

Szoczyńce suchwały.

Tyś więc to jest ów tyran tej lubej dalewicy?

Twoi to, równi tobie, podli niewolnicy

Ukradli ją przed chwilą spod mojej obrony

I na powrót oddali w twe zbrodnicze szpony.

Ty jesteś ów opiekun bez wiary, honoru,

Któryś ufność nagradzasse kratami klasztoru.

Łub może - krew się burzy - może, dusze dzika,

Ku nadobnej Palmirze miłość cię przesnika?

Cheesz zgwałcić wstręt ku tobie i ufając w złoto

Cheesz w twej i jej osobie zbrodnię łączyć z  
cnotą?

O, przysięgam na niebo, na ziemię, świat cały,

Nigdy twoją nie będzie, próżne twe napały.

~~/do Michała/~~

Przysięgam będziesz wolną i będziesz sensowną.

BORUTA:

Nie rozumiem... lecz to wiem, że jest moja żoną.

I nikt ją kochać, bronić i mścić nie ma prawa.

KAROL:

Palmira jego żoną.

BURMISTRZ:

Znowu próżna wrzawa.

KAROL do Michała:

Jestże tak w rzeczy? powiedz.

MICHAŁ:

O, nie, nie. Broń Boże,

BORUTA niespokojny: Małgosiu, co to znaczy?

KAROL:

Miloz

BORUTA:

Ale....

KAROL:

Miloz.

BORUTA:

Może....



KAROL: Ani słowa.

BORUTA: Lękasz się?...

KAROL: Przecz.

~~/.../~~

BORUTA: Wszystko przebaczę.....

~~/.../~~

Małgosiu, co to znaczy?...

KAROL: Ja ci wytłumaczę.

BORUTA: Aj, ciono, droga, luba....

KAROL: Staję w jej obronie.

BORUTA: Ja bo nie chcę....

KAROL: Przed światem twój zamiar odłożoniję.

BORUTA: Chodź, słońciu....

KAROL: Anikroku. Przed światem ogłaszę,  
że za onę w ucisku broń zemsty podnoszę.

~~/.../~~

BORUTA: Śwałtu, żonę mi biorę.

KAROL: O kroków stąd parę

Do południa się czekam....

BORUTA: do Michała

Wspomnijże na wiarę...

KAROL: Przynies z sobą broń równą; tam się z tobą umierę.  
Teraz idź albo zginiesz.

~~/.../~~

BORUTA: I żonę mi bierze....

~~/.../~~

A to miło. To pięknie. Ja ją nie porzucę.

Nie... nie... Pójdę po ludzi; ale nim się wrócę?

Na co czekać południa? Nie trzeba godziny...

Żebym był... Boże, Boże. Wspanyście z mojej winy.

III  
I  
Iwanowa

Kawiec

Sawicki

P. Gynosz Witold

ellatysik

Brezinski

Ziginski

Kernan

Uwagi o przebiegu próby przedstaw.

AKT TRZECI

Pokój w domu Kasztelana; nakryte do śniadania.

SCENA PIERWSZA

ZOFIA sama, śpiewa.

Com widziała wśród marzenia,  
 Czym mnie lube sny pieściły,  
 Dziś w istotę się przemienia -  
 Wraca ten, co sercu miły.  
 O, rozkoszy niezrównana,  
 Kocham, wzajemnie kochana.  
 Łzy tęsknoty, łzy miłości.  
 Już nadzieja was osuszy;  
 Prócz dla szczęścia, dla radości,  
 Nie ma miejsca w mojej duszy.  
 O, rozkoszy niezrównana,  
 Kocham nawzajem kochana.  
 Lećcie chwile oddalenia,  
 Ale potem stańcie w pędzie,  
 Kiedy serca uderzenia  
 Lube serce liczyć będzie.  
 O, rozkoszy niezrównana,  
 Kocham, nawzajem kochana.

SCENA DRUGA

Lianiecki

Zofia, Kasztelan.

KASZTELAN: Dobrze, Koch. na Zosiu, lubię, śeś wesoła.

ZOFIA: Jakże nie być, gdy szczęście postrzegam dokoła.

~~Wszystko w sobie~~

Stryj mnie kocha jak ojciec i .....

KASZTELAN: i Karol wraca;

Wszak to "i" to ma znaczyć? Przeszło trochę, praca-

Wszystko wasz nagrodzone





Wszystko wreszcie nagrodzone was obajga szczęściem,  
Wszystkie nadzieje waszym spezną się zamięściem.  
Dotrzymam, skrzętnie co przysiężekiem bratu już przy  
zgonie,  
Gdy się jeszcze dziecięciem złożył na mym konie;  
Będziesz i moją córką, i zawsze mi drogą.

ZOFIA: Kochać cię będą dzieci, odwzajemnić - nie mogę.

KASZTELAN: I tego tylko żądam.

~~/Wskazując na listy i listy/~~

A, listy z Warszawy.

ZOFIA: Listy.

KASZTELAN: Potem czytanie, a teraz do kawy.

~~/Wskazując na kawy/~~

ZOFIA: O, jeszcze nie gotowa, niech stryjasek czyta,  
Jeśli....

~~/Wskazując na stryjaka/~~

Chce czytać.

KASZTELAN: Pewnie mój Lubosz mnie wita,  
Przybyłego w te strony. Dobry też to stary,  
Pocciwy.

ZOFIA: Ma stryjasek swoje okulary?

KASZTELAN: szuka przy sobie

Nie....

~~/Wskazując na okulary/~~

Nie mam, tam są pono.... Tam, koło komina.

ZOFIA: ~~/Wskazując na okulary/~~

To są.

KASZTELAN: A co?

Zofia: Co?

KASZTELAN: Kawa. ~~Nudzić mnie zaczyna...~~

ZOFIA: Już, już śąją. Pan Lubosz to człowiek jedyny,  
Zawsze wie i donosi najświeższe nowiny.

hubsze ja mowim, byle mi o wojnie,  
kierat bym aby i wiat caryj ni sobe spakym  
alle kiedy o bitwach garyt obrowa  
to mowdy, to mowdy, to kumena glona  
ah vtedy ce mowyl mi kuse pykwa mi  
zabawa

KASZTELAN: Nowiny? Dobrze mówisz, zobaczę w gazecie...

Aleś, kochana Zosiu, lejess po serwecie.

ZOFIA: Ach, ach.

KASZTELAN: ~~Co taż tam teraz porabiają Greci?~~

Mój Boże, jakie smutne wróciły się wieki.

Mordy breszą kęśdłóły i zakony święte,

Wystaw sobie - wale całe, miasta w pień wycięte

~~I najświętsze ludzkości pogwałcone prawa.~~

ZOFIA: W liście pewnie najświeższe...

KASZTELAN: Widzę, żeś ciekawa.

ZOFIA: Kochany stryju.

KASZTELAN: ~~Wijęć się po głowie /~~

Aj,aj. Co myślisz, ibie stary.

Jam to, Zosiu, przewinił, jam to godzien kary:

W liście jest o Karolu, a listu nie czytam

uolbin

I jessose o przyczynę ciekawości pytam.

~~/czymś takim/~~

Tak?... Dobrze... wyśmienicie...pięknie...doskonał

Nie, tegom się po synie nie spodziewał wcale.

Zofia: O, Boże. coś takiego?

KASZTELAN: A, już przebrał wiarę....

Słuchaj, proszę cię, słuchaj; czy dasz temu wiarę?

~~/czymś takim/~~

Niedobre nowiny donieść ci muszę, kochany przyje-  
cielu. Ukończywszy zupełnie interesu względem  
kupna dóbr, w których się teraz znajdujesz, na  
rzecz Karola i Zofiji...

ZOFIA: Ta nowa łaska....



Kasztelan

/ ~~czeka dalej~~ / Słuchaj.

czekałem momentu podług twojego rozkazu, aby  
o tymawiadomić i wysłać go do ciebie. Ale  
tymczasem smutne deszły mi wiadomości, że Karol  
drugi stał się Don Kiszotem. Byłem u niego  
odpowiedział, że chce odnowić dawne czasy  
rycerstwa, kiedy słabość i cnota uciemiężona  
znajdowały obronę w dzielnej młodości  
i że chce być wzorem dla świata...

Trzeby być wariatem,

Aby chcieć świat przetrzebić, walczyć z całym  
światem. / ~~czeka~~ /

Po moich odwiedzinach pierwszego dnia wpadł  
do klasztoru zakonnic, nie pamiętam których, w  
czasie gdy jedna młoda osoba wotum czyniła  
i zmieniając pewnie, że jest przymuszona,  
chciał gwałtem ją wyrwać, jak mówił barbarzyńca  
wu.

Proszę.

~~czeka~~ / Drugiego dnia chciał przez okno wy-  
rzucić że mówiącego o całej pięci pięknej...

Co ma do tego.

~~czeka~~ / a dowiedziawszy się, że jakie  
jegożność w najgorszym sposobie obchodzi się  
ze swoją żoną, wyzwiał i obciążł go dnia trzeci-  
go, a czwartego wyjechał stąd, nie wiem dokąd,  
z pewnością dla wypełnienia swych szalonych  
zamiarów. P.S. Trzeba mu jednak oddać sprawi  
śliwość, że zawsze myśli o Zofii i Zofia  
szczerze kocha.

Bądź zdrow - twój przyjaciel - Lubosz.

Zofia

On mnie zawsze kocha.

Nie gniewaj się stryjeczku, był jego ze pio  
Ale serce szlachetne, wierne, dusza stała.

Kasztelan

Widzę, że na przypisek tylko uważało.

Że młodzież zawsze płocła na swoje prywaty-  
Nie jestem zbyt surowy i patrzę przez szpary  
Ale co taka czynność - to szaleństwo młodości.  
I chociaż ja przebaczę, świat ją nie przebac  
Nie nie jestem surowy znam wszystkie miary



Nawet nie w moim guscie te młodziki stare  
 Ze poważne młokosy, ze wczesne sensaty.  
 Młodość na swoje prawa, jak wiosny na kwiaty.  
 Nie lubię gdy młodzieniec trwożny i niesmięły  
 Z dziewiczej układności poszukuje chwały,  
 Zawsze w sobie zamknięty, milczący, ponury,  
 Nie otwiera swej duszy ponętom natury;  
 Nawet często się zdarza, często się odkrywa,  
 Ze z wielkiego sensata wielki głupiec bywa.

Sofia Gdzie my go teraz znajdziemy? Wyjechał z Warszawy.

Kasztelan Poco, na co, dlaczego właściwie w cudze sprawy?  
 Chcieć przez okno wyrzucić? I ta zakonnica...  
~~/ ~~czegoś~~ /~~  
 Ale...ale zach chłopak, obiecał salacholica.

### S c e n a 3

Ciś i Jakub.

Jakub ~~/ ~~nie wiem jak Kasztelan~~ /~~

*Sawusowski*

Proszę pana na sekret...

Kasztelan Mój stary Jakubie,  
 Całe życie sekreta, sekretów nie lubię,  
 I proszę cię w sekrocie, niech sekret ustanie.

Jakub Jak Boga kocham, sekret, wielki sekret panie.  
 Gdzieś tam w lesie jakichś chłopci potapali...

Kasztelan Do wójta...

Jakub Ale proszę, niech pan 'słucha dalej:  
 Do to ledniczy panie, co karczmarszem razem,  
 Jono dzień do wsi przypaść i spiecznym rozkazem  
~~/ ~~czegoś~~ /~~

Wszystkich w las podzi, ale gdy biegi i śpieszy,  
 Poda, nogę wykręca...





Kasztelan I to cię tak śmieszysz?

Jakub Otóż w tym sekret panie, - kto są ci panowie,  
Bo że na panów patrzą - widać po ich mowie,  
Wprawdzie ich nie widziałem, lecz kuchmistrz powiada:  
A... i ta pani z nimi to pani nielada....  
To jakaś tego pani, tak krzyczą rozprawia,  
Że dworzani i gromadę w zadumienie wprawia.  
Otóż więc dla odkrycia całej tajemnicy  
Obu ichmościów razem zamknięto w piwnicy.  
A tę panią... ekonom ze mną się naradził,  
I ponieważ to dama, do spichlerza wsadził.

Kasztelan O, gapie. Tak to czcicie gościnności prawo?  
Idź, prosz abym tu przyszedł. Biegajże, a żwawo.  
~~/ ~~jakub - jakub /~~~~

S c e n a 4

Kasztelan, Zofia

Kasztelan Iżże ją jaki tutaj przypadek sprowadził  
A ten głupiec bez wglądu do spichlerza wsadził  
Wcale mi nie na rękę to nowe zdarzenia,  
Jakożbyś nie miał dosyć swojego strapienia.

Waniam - Pardon

Demetrius - Kammich

S c e n a 5

Cis, Jakub, Michał po kobieccemu

Jakub Właśnie tu idzie

~~/ ~~jakub - jakub /~~~~  
Sekret.

Kasztelan Wraz z tobą mnie nadszł.

~~/ ~~jakub - jakub /~~~~ A to co?



~~/ do Michała /~~

Proszę bliżej, za śmiałość mych ludzi...  
I niegrzeczność... przeprosić ...panią mi wypada.

Zofia Cóż za dziwna figura.

Kasztelan ~~/ przystanijcie /~~ Niechcie pani siada...

Michał Ach, co widzę. ~~/ Michał /~~ Ach, przebacza, przebacza Kasztelanie.

Kasztelan Cóż to jest? Michał... Michał...

Michał Ja to jestem panie

Kasztelan A mój syn?

Zofia Gdzież jest Karol?

Jakub Michał - czy szalony?

Michał Razem go ze mną chłopci przywieśli w te strony.

Zofia Tu jest?... Tu Karol?... Spieszę...

Kasztelan Zatrzymaj się proszę. Coś to w tym niecóżnego być musi, jak wnoszę;  
Ze cóż, po co was wzięto... jak kotrów, jak zbiegów?

Michał Czy mam mówić z początku?

Kasztelan Tylko bez wybiegów.

Michał ~~/ do Michała /~~  
Jeszcze pan był dziecięcym...

Kasztelan Tegom nieciekawy,  
Chcę od wyjazdu z miasta wiedzieć nasze sprawy.

Michał Ledwieśmy za warszawskie wystąpili mury,  
jechał mój pan na brzo. ce smutny i ponury



Ja na koźle milczałem, on nie mówił słowa,  
 Aż się nareszcie nasza skończyła rozmowa.  
 Spałem - woźnica chrapał, a wychudłe szkapę,  
 Niepomnie na głos pana, na jego harapy,  
 Co krok się potykając, szły z głową spuszczoną  
 I zdały się przejmować myśl naszą stropioną.  
 Wtem z dołu jakiś hałas przeraża nam uszy,  
 Strach nam dzwonił i w zęby, i w lata do duszy:  
 Aż tu jakiś dziwotwór w powietrze się wzbija  
 Skrzydła czarne - dziób groźny, w troje zgięta szy  
 Nie czapla i nie jastrząb, i nie kachor dziki -  
 Wkropna jego postać, okropniejsze krzyki.  
 Wtedy pan chwycił strzelbę, mierzy, spuszcza,  
strzela  
 I obrzydłą poczworą drogę nam zaściela,  
 A przelękłe runaki co jak martwe były,  
 Nagle z miejsca ruszając klusom się puściły.  
 Ale wśród tej przygody oś nieostety pryska  
 I wszystkich nas trzech razem o sto kroków ciska  
 Wszyscyśmy razem wstali, konie się wstrzymały,  
 I tak się przecię skończył ten przypadek cały.

Kasztelan

Gadał, gadał i gadał - i cóżś wygadał?  
 Któż cię o takie głupstwo i szaleństwo badał?

Michał

Zaraz będzie ciekawsze: dopiero zacząłem.  
 Teraz o bitwie...

Kasztelan

Zofia

Bitwie?

Michał

Tak, pod Kyczynskiem.  
 Widzamy już przejechali ryczywolskie śniecia,  
 przy drodze, nad ściekami stał jakiś z woszcica.



Kurta, was tegi, w roku boćkowski narządzio,  
którym nadto gorliwie błogosławił waszecie.  
"Wszyscyśmy ludzko równi, przed światem i  
Bogiem.

Nie dajcie się cieniżyć, poganiać batogiem.  
Skropcie dwakroć tyrana, kiedy on was kropi"  
Mówił mój pan w sapaie. Rzucili się chłopci,  
A że grabież ekonomy-rzecz dla nich łakoma,  
Łupu, cupu, ten i ów- zbili ekonomy.

Ale...

Kasztelan

Głupie i głupie, nie ciekawym to ja.

Mów, co Karol tu robi i ty - takim stroja?

Michał

Widząc się zawsze z panem w ty ciu jak na  
brzożu,

Zbiłszy w nocy z drogi, uciekłem z n. cie-  
gu.

A że zawsze o paszport cytują w stolicy,

v By się łatwiej przesyć - wskazem do spodni-  
cy.

Ale gdy w mej ucieczce tknę się po lesie,  
Ze mną jakies się kicho pana mego n. nie

I ledwiec mu się wyknął, znówu mnie dogonił,  
Lecz tą razą szczęśliwie, bo grabież mój  
ochronił

Od kogoś, co mym nożem chciał być konik -  
c. nie.

A że nie chciał być żoną, stawiał mu się  
sprzeczenie

Wysali chłopci, jak amoniam, a jego rozkazem  
I tu mnie zaprosili z moim panem razem.

Kasztelan

Poznałeś się Karol?

Michał

Nie.

Kasztelan

Oczy wie, że jest u mnie?

Michał

Nie.

Kasztelan

Z tym paniczem trzeba postępować rozumnie.

~~Wszystkim porządkiem~~  
Dobra myśl... Chciecie, wszystkim porządkiem role





Zofia                   Ja wolę pójść do niego

Kasztelan            Ja poprawić wolę.

Scena 6

*Rejzant  
Matyja*

Scena się odmienia, piwnica

Karol, Burmistrz

Burmistrz            To zgroza. Co krok - kosa.

Karol                   Smutne przeznaczenie:  
Za najlepsze zasługi - hańba i więzienie.  
Niczym więc będą moje najświętsze zamiary.

Burmistrz            Lecz ktoś panu dał władzę i sądu i kary?

Karol                   Tak wrodzony wstępek zbrodni, jak i niżość cnoty.

Burmistrz            Powinny by przekonać dzisiejsze kłopoty,  
Jak próżny taki samiar... Cóż zrobionym było,  
Co by więcej na chlubę niż śmiech zasłużyło?  
Je pierwszy, człowiek słuszny, szanowny z urzędu,  
stał się dziś ofiarą szaleństwa i błędu.

Scena 7

On i Sluga

*Burmistrz*

*Burmistrz*

Sluga                   Który z panów burmistrzów?

Burmistrz            Ja, ja, ja. Cóż powiesz?

Sluga                   Proszę z sobą

Burmistrz            A po co?

Sluga                   Zaraz się pan dowiesz.



Burmistrz

Wolałbym jednak razem...

Karol

Nie bój się, idź śmiało.

Zaświadczę, żeś jest niezłym albo bardzo małym

Scena 3Swanyunda  
chatyżik

Karol sam, później Zofia za sceną

Karol

Jednak dobrze powiedział... Tej nocy wyprawy  
Przyniosły wstydu wiele, a najmniej sławy.  
Jak włóczęga, napastnik prawie oskarżony,  
Sędę musiał się zniżyć do słownej obrony.  
Wbiłem się wprawdzie śmiało nad zwykłe koleje,  
Lecz sam się teraz pytam: działam- czy szaleję?

## Duma

Zofia

~~Włóczęga~~ / Jak błysnięcie w noc ci ginie  
Jak głos fletu wiatr przewieje,  
Jak schnie rosa na drzewinie,  
Tak zaginę me nadzieje.  
Czemuż do mnie nie powraca?  
Któż go kochać będzie tyle?  
Ach zapomniał dawne chwile,  
Niewdzięcznością mi odpłaca

Karol

Nieba. Co słyszę. Ten głos... te słowa... o, nieba

Zofia

~~Włóczęga~~ / Jak nie wróci dzień, gdy minie,  
Zgasła iskra nie zatleje,  
Jak iza czysta, co wypłynie  
Tak nie wrócą me nadzieje.  
Ach, już do mnie nie powróci  
Ten którego kocham tyle  
Już zapomniał dawne chwile  
Ach, on życie moje skróci



Karol

Tak, to jej głos, jej słowa... Czyż mi więcej trzeba

~~Wiosna!~~ Jak świat, co się zorza budzi,  
 Jak się wiosna co rok śmieje,  
 Jak jest miłość szczęściem ludzi  
 Tak niemylnie twe nadzieje.  
 Twój kochanek w każdej dobie  
 Jak kochanym kocha tyle  
 Nie zapomniął dawne chwile  
 Wróci, wróci żyć przy tobie.

## S c e n a 9

Karol, Sługa

charyzmatyk  
Bisemirski

Karol

Gdzieś, gdzieś jest? Wszak to ona...

Mów, powiedz choć słowo.

Sługa

Kto?

Karol

Zofija, Zofeja Bispojętna głowo.

Sługa

Nie wiem

Karol

Któs śpiewał?

Sługa

Nie wiem

Karol

Któs panem tej włości? Gdzieś jestem?

Sługa

Nie wiem?

Karol

Głupis.

Sługa

Nie wiem.

Karol

Cierpliwości.

O, święta cierpliwości wpieraj mnie w tej dobie.

~~/ dobyte nabierają i dają akrobata /~~ Ha, masz, tylko

mnie słuchaj... ~~/ wstaje i zaczyna tańczyć /~~

Jeżeli co mam przy sobie, pozwól tylko bym wyszedł,

bym mógł ją zobaczyć. ~~/ do siebie /~~



Może zechce wysłuchać i raczy przebaczyć?

Wyznam jej moje błędy, do nóg się jej rzucę...

~~/ do niej /~~

Przysięgam ci na wszystko, sam się zaraz wrócę

~~/ do siebie /~~

Cierpliwie znosić będę nieprawe więzienie

Do mnie głos jej umocni, ożywi wejrzenie

Sługa

~~/ oddając list /~~ list.

Karol

List? Od kogo?

Sługa

Nie wiem.

Karol

~~/ wstał /~~ Chciałeś mnie ratować w nieszczęściu.

Miłość wzajemna jako nagroda czeka na ciebie.

Za twoją miłość - miłość i wolność cię czeka.

Oddawca tego biletu będzie twoim przewodnikiem

- Palmira.

Co? Miłość mnie czeka?

Cóż to? Kto chce ratować czy miłość przyrzeka?

Nie - idź powiedz... Ale nie... Ty mnie masz prowadzić?

Sługa

Ja.

Karol

Obojętny... Będąc wolnym, wszak łatwiej poradzić

Sługa

lecz pierwszej oczy chustką kazano zasłonić

Karol

Na co?

Sługa

Nie wiem.

Karol

~~/ gościnia w domu /~~ "ezwała, kto nie może wbro-

~~/ do domu /~~





Scena się odnawia: pokój w domu Kasztelana  
 Kasztelan, Zofia, Burmistrz, Jakub.

Kasztelan

/ ~~do kasztelana~~ /

Wacpan, panie burmistrz, idź wracaj do domu  
 i nie mów o przygodach tej nocy nikomu.  
 Bo każdy pewnie powie: "Młody godzien kary"  
 lecz można mu przebaczyć: ale kiedy stary..."  
 Rozumiesz?

Burmistrz

Milczeć będę i twa łaska panie  
 W mojej czułej pamięci nazawsze zostanie.

Zofia

lecz go bardzo stryjaszku, dręczyć się nie godzi  
 Słyszalesz, jak mnie kocha...

Kasztelan

Cicho, już nadchodzi.

## Scena 11

Kasztelan, Zofia, Karol, Michał po kobiecemu oknie widać...

Karol

/ ~~o oknie~~ / Ale gdzie nasz przewodnik?

Michał

/ ~~o oknie~~ / Wiem już ścieżkę drogi / ~~o oknie~~ /  
 Ach, czy tylko mnie kochasz? oraz przejrzeć  
 nogę. / ~~o oknie~~ / Cóż to jest?

Kasztelan

Dół na wilka

Karol

Zofija. Mój ojciec.

Kasztelan

Dotrafiłem nareszcie twych sprawek dócioc  
 Do tegoż to dążyły wszystkie moje dążenia?  
 też to jest piękność, która twą duszę zajęła?  
 Wielkie muszą być wdziaki, wielkie jej powaby  
 kiedy aby cię wstrzymał honor był za słaby.  
 Tak, honor... Boś bezwzględnie skamał słowo dane  
 aby wolno namiany spełniać wyuzdane.



Miłość Zofiji miałaś szczęście cię czekać:  
Lecz nie mogłeś ich cenić, boś ich godzisz na  
Zapomniałeś coś winien i światu i sobie,  
Zapomniałeś i ojca, co wszystko miał w tobie.

Karol

Ach, ojczu, ojczu, słuchaj.

Kasztelan

Coś ta skrytość znaczy?  
Niechże i moje oko tę piękność zo baczy.  
~~/szepota Michała/~~

Karol

Oo, Michał? A, hultaju. Ty śmiałeś mnie  
zwodzić?

Michał

~~Aż mi!~~ Nie zwodzić chciałem, tylko siebie  
oswobodzić  
Wyznam wszystko.

Karol

Nie mogę gniewać się w tej chwili,  
Wstań-przebaczam ci. Oby i mnie przebaczyli.  
Lecz w kimże znajdę dla mnie uczucie łaskawsze  
~~/do Karola/~~

Tak, ty...Ach, ty Zofijo, którą kochał zawsze  
Ty przebaczysz Zofijo?

Zofia

I możesz się pytać  
Ty coś tak niegdyś umiał w moich oczach czytać  
Nigdy ciebie nie winiąc nad sobą płakała,  
Zem tak mało twe serce pozyskać umiała:  
Lecz tu, tu przebaczenia błagajay oboje

Karol

~~/szepota Michała/~~  
Tak, u nóg twoich ojczu...

Kasztelan

Wstańcie dzieci moje.  
Karolu, łatwo ojciec przebłagać się usze,  
Wlecha jego dzieci szczęściem mu się staje  
Lecz pamiętaj, pamiętaj Don Kiszocie nowy,  
że dawne myśli trzeba wyrugować z głowy.



Karol

Tylko- daleki od was, mogłem zblądzić z drogi

Michał

Jeśli na nowe boje przestąpię te progi,

Niech od dziś dnia kobietą na zawsze zostanę

Kasztelan

~~Wiemę kocham cię~~

weś z ręk moich jej rękę - serce ci już dane,

Jesteś kochana... Kochaj, uszczęśliwiaj braci.

Tak cię żaden dzień życia w marzeniu nie straci

## Finał

Na cóż sięgać wśród marzenia

Złocze szczęście co się zmienia?

Waży je na w szarym sobie ~~nie!~~

Mieniąc myśli w każdej dobie,

W obce- z obcej pędząc ziemi,

Nie będziemy szczęśliwymi. ~~nie!~~

Lecz w ojczyźnie, wśród rodziny,

Gdzie się kochać cel jedyny -

Ach gdzież lepiej być nam może? ~~nie!~~

O, utrzymaj, wielki Boże,

Cząstkę drogi polskiej ziemi,

A będziemy szczęśliwymi ~~nie!~~

K o n i e c

REKWIZYTY

I akt

5 szklanie

3 butelki

laska

konewka

latarnia

2 świece

sakiewka

strzelba

2 pistolety

pałasz

II akt

kij /dla Karola/

3 kobiażki

III akt

Śniadanie /kawa, filiżanka - może jakaś taca/"

listy i gazety

list